Nr. 15. Lwów, dnia 8. kwietnia 1910. Rok XLIII. Tom LXXI X.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyzścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Bronisław Czaykowski

Koszta produkcji w gospodarstwie wiejskiem.

I. Różne metody obliczania.

Do główniejszych zadań gospodarstwa wiejskiego należy wykazanie wzajemnego stosunku pojedynczych gałęzi produkcji, w jakim one do siebie pozostają, gdyż wtedy tylko możemy sobie wyrobić dokładne pojęcie, którą gałęź rozszerzyć, ulepszyć lub w przeciwnym razie, gdyby takowa nie dawała nam dostatecznych dochodów, ograniczyć należy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę gospodarstwo wiejskie,— wyłączam tutaj z opisu gospodarstwa z przedsiębiorstwami fabrycznemi, jak z gorzelniami, browarami itd. — to każde takie gospodarstwo rozdziela się na dwie części, z których jedna poświęcona jest uprawie plonów targowych, a druga część hodowli bydła. Plony targowe, bez przerabiania na inne wytwory pośrednie, sprzedajemy na targu, inne zaś plony skarmiamy bydłem, które daje mleko, opasy lub też przychowki; przez sprzedaż tychże, tą drogą pośrednią zwiększamy nasze dochody z gospodarstwa.

Przy takiem zestawieniu tych dwóch gałęzi gospodarstwa, mimowoli nasuwa się nam pytanie: co jest korzystniejszem, czy uprawiać plony targowe, czyli też plony pastewne? Jeżeliby bowiem plony targowe dawały nam większy dochód, w takim razie plony pastewne przynosiłyby nam względnie stratę: wypadałoby więc tę gałąź gospodarstwa ile możności zmniejszyć; gdyby zaś przez skarmienie bydłem pasz, dochód się zwiększył, wtedy musielibyśmy uprawę roślin targowych ograniczyć, chów zaś bydła rozszerzyć.

Dokładne obliczenie rentowności tych dwóch gałęzi gospodarstwa wiejskiego, napotyka na wielkie trudności i jakkolwiek w tym kierunku dużo już rozpraw napisano, to nigdzie nie spotykamy w literaturze odnośnej zadowalniającego rozwiązania tego zagadnienia.

Główna przyczyna tego leży w tem, że plony pastewne, które gospodarstwo zużywa, nie mają ceny targowej, wskutek czego nie możemy obliczyć rentowności z hodowli bydła, które właśnie te plony, a więc pasze spotrzebowuje.

Do takich plonów należą: siano, słoma, wiele roślin okopowych — również musimy zaliczyć tutaj i nawóz stajenny, przedstawiający także pewną wartość, ale będący bez ceny targowej. Wprawdzie słyszymy, że siano i słomę, sprzedając na targu nieraz osiągamy dobrą cenę, gdyż popyt jest większy aniżeli podaż; — nie byłoby jednak rzeczą słuszną, abyśmy dla wszystkiego siana i słomy te ceny przyjęli, bo ceny te natychmiast by niesłychanie spadły, gdybyśmy wszystko siano i słomę na targ rzucili.

Z tych to powodów wszelkie pasze możemy w naszem gospodarstwie tylko w ten sposób zużytkować, jeżeli je skarmiemy bydłem i w ten pośredni sposób je spieniężymy.

Dawniej, gdy gospodarstwa wiejskie nie były tak postępowe, jak dzisiaj, trzymano bydło głównie dla produkcji nawozu, dochód z bydła był tylko uboczny: chów więc bydła uważano jako zło konieczne, rośliny targowe stanowiły główne źródło dochodu, utrzymywanie bydła zupełnie się nie opłacało a produkcja obornika pochłaniała część dochodów od roślin targowych.

Dziś jest już inaczej: wielkie zapotrzebowanie nabiału i mięsa, uczyniło chów bydła gałęzią rentowną, który to chów na równi, albo i z lepszym rezultatem współzawodniczyć może z produkcją zbóż i innych plonów targowych.

Mając to na uwadze, chcielibyśmy rozwiązać pytanie: co się więcej opłaca w pewnem danem gospodarstwie, czy uprawa plonów targowych, czy też uprawa pasz? Dla porównania tego, musielibyśmy zestawić te dwa rachunki. W pierwszym rachujemy wedle cen targowych — drugi zaś rachunek pasz, nie mających cen targowych, pozostaje otwartym.

Dla zamknięcia tegoż, rozmaici autorowie i praktycy, używają kilka metod, które jednak nie są bez pewnych zarzutów.

I tak jedni, jak von der Goltz, przyjmują wartość siana, słomy i innych pastewnych roślin, w pewnym stosunku do cen żyta. Im żyto droższe, tem i pasze muszą być droższe, gdyż rola wydająca zboże, w razie, gdy takowe idzie w cenie w górę — daje większy dochód, tem samem i rośliny pastewne, pochodzące od tej roli, także musimy dla zrównoważenia dochodu drożej liczyć. Tenże więc autor zestawia tabelę, w której wartość siana jest już obliczoną w pewnym stosunku proporcjonalnym do każdorazowej ceny targowej żyta a zarazem rozmaite pasze stoją w odpowiednim stosunku między sobą wedle zawartości składników odżywczych w tychże zawartych.

Obliczywszy w ten sposób wartość siana, słomy, roślin okopowych i t. p., wstawia te wartości w konto chowu bydła, obciążając je takowemi. Ale chów bydła dostarcza także dla gospodarstwa i obornika. Obliczenie więc wartości tegoż następuje w powyższym przykładzie na podstawie zawartości składników nawozowych.

Tak wyrachowane wartości siana, słomy i innych pasz, oraz wartość wyprodukowanego nawozu wstawiwszy n. p. w konto krów, wiedzieć jeszcze nie będziemy, jaki rezultat dała nam ta gałąź gospodarstwa. Jeżeli bowiem pasze porachowaliśmy za drogo, wartość zaś nawozu za tanio — to konto owe wykaże nam stratę, wskutek czego możemy dojść do całkiem fałszywych wniosków.

Wprawdzie na rezultat ogólny, przy zamknięciu rocznych rachunków gospodarstwa to nie wpływa, bo choć rachunek chowu bydła wykazuje nam stratę, to jednak rachunek pasz wykaże nam większe zyski; ale czyż możemy stąd wyciągnąć jakie wnioski? Nasze żmudne obliczenia na nic się nie zdały i można było tak samo jakiekolwiek przybliżone ceny targowe na siano, słomę i obornik wstawić, a rezultat, jeżeliby po skończeniu roku, żadne zapasy nie zostały — zawsze byłby ten sam: bo te same wartości plonów nietargowych występowałyby tak w przychodzie jak i w rozchodzie, a więc wzajemnie by się znosiły, będąc tylko przejściowemi pozycjami.

Inni znowu autorowie przyjmują wartość użytkową, to jest: w rachunek chowu bydła nie wstawiają żadnych wartości dla pasz; — taki więc rachunek musi wykazać duży przychód, który rozdzielony w stosunku proporcjonalnym wedle składników pokarmowych, dla każdego gatunku paszy z osobna, daje nam wartości użytkowe tychże.

Według tej metody obliczania wartości, powstają jeszcze trudniejsze zagadnienia, gdyż potrzebaby także uwzględnić wartość użytkową obornika, którego dostarcza chów bydła; obliczenie bowiem z pominięciem wartości tegoż byłoby błędnem i niesłusznem.

Wartość użytkowa obornika, wedle wyników następnych zbiorów, byłaby teoretycznie rzecz biorąc, wartością najsłuszniejszą: nie jesteśmy jednak w możności tego nawet w przybliżeniu wyrachować, gdyż zależy to od najrozmaitszych okoliczności, jak: gatunku ziemi, klimatu, pod jakie rośliny ten nawóz dajemy, jedne bowiem rośliny lepiej go zużytkowują aniżeli drugie.

Hipologiczne wędrówki Niemca po Austro-Węgrzech*).

I.

Radowce ze względu na swe położenie i ogólne stosunki, a zwłaszcza ze względu na stadninę, są miejscowością interesującą. Historja rozwoju tej stadniny, przedstawia dla hippologa obfite źródło dla studjów, prawie niewyczerpany zasób wszelkich kwestji hodowlanych. Zamiast zakładania instytucji doświadczalnych dla rozszerzenia wiadomości o zasadach dziedziczności i sposobie umiejętnego chowu koni — powinniby delegaci rozmaitych stowawarzyszeń tam jeździć dla gromadzenia niezmiernie bogatego materjału, który właśnie istnieje przedewszystkiem w Radowcach, gdzie najrozmaitsze krzyżowania, możliwe i niemożliwe eksperymenta bywają dokonywane. Ileż to kwestji hodowlanych lub kwestji dziedziczności możnaby rozstrzygnąć natychmiast na podstawie wyników osiągniętych w Radowcach lub też na innej podobnej stacji, gdyby tylko fachowy znawca zechciał raz nad tem popracować. Wszelkie doświadczenia odnoszące się do chowu koni zostały w ciągu wieków niezliczoną ilość razy przeprowadzone, nie potrzeba też tu żadnych instytutów doświadczalnych, ale tylko zgromadzenia rezultatów z prawdziwem zajęciem i upodobaniem. Instytut doświadczalny mógłby wprawdzie uskuteczniać dalsze naukowe próby w celu rozwiązania dalszych biologicznych zagadnień, przyniesie to jednak pożytek raczej nauce, niżeli praktycznej hodowli, gdyż ogólne, główne zasady hodowli są niezmienne i ustalone, jakkolwiek nie są niestety, ogólnie uznane. Każda umiejętność ma pewne zasady, które wszyscy, w tym dziale pracujący, w milczeniu przyjmują, gdyż na nich wznosi się cała budowa. Tylko w kwestji chowu koni napotykamy najrozmaitsze kierunki, pomijanie wszelkich zasad, robienie bezcelowych prób, których niemożliwość została już wiele razy skonstatowaną. Mimo to działa się ciągle na własną rękę, podług teorji przez siebie utworzonej. Nigdy tak mało nie nauczono się z historji, jak w kwestji hodowlanej i nigdzie w tym stopniu nie rozrósł się dyletantyzm. Jeżeli tylko badamy historję wielkich i małych stacji hodowlanych, oraz krajowego chowu koni — odsłania się jasno obraz dróg, prowadzących do złych lub dobrych rezultatów. Wiele razy zostało to już udowodnionem, ale mimo to zbaczano z utartej drogi na pole eksperymentów, urągających wszelkim doświadczeniom. Na pytanie, jak to być może i czy to jeszcze w dzisiejszych czasach jest możliwem — nie można jednem słowem odpowiedzieć. Ponieważ o kwestje zasadnicze długo się spierano, a znakomici pisarze hodowlani nie byli w stanie naukowo udowodnić czystości swoich wywodów, tem łatwiej przyszło innym, zapomocą teorji ogólnych, nabytych z jednostronnie robionych doświadczeń zachwiać wiarę w naukowe twierdzenia, zwłaszcza wobec tych hodowców, którzy są właściwie producentami, a nie bacznymi obserwatorami. W ten sposób niewątpliwe zasady wypowiadano z powątpiewaniem, a nowe frazesy znalazły wielu zwolenników. Dotąd nie zdecydowano się do ustalenia pewnych podstaw, jakkolwiek każdy rozsądnie myślący i obserwujący, może je bez trudności zestawić tak, jak je przedstawili Justinus i Weckherlin. Dopiero od czasu założenia ksiąg stadniny i rodowodów, a właściwie powiedziawszy od czasu opracowania takowych, możliwem jest pewną ilość zasad, których słuszność odczuwano i dostrzegano, ale które nie każdy wypowiedzieć potrafił — naukowo udowodnić, jak naprzykład prace Chapeaurouge'a o wartości i oddziaływaniu chowu w rodzinie (*Inzucht*). Inne ważne zagadnienia, moglibyśmy również w podobny, systematyczny sposób rozwiązać, niestety w ostatnich czterdziestu latach brakowało osobistości odpowiednich do naukowego

*) Pismo berlińskie „Sport Weltt“ zamieściło w ostatnich czasach cały szereg artykułów pod tytułem: „Hipologische Wanderungen“ pióra jednego z b. wybitnych hipologów. Gdy artykuły te mówią o chowie koni w Austrji — (głównie o Radowcach), uważaliśmy za odpowiednie zapoznać czytelników „Rolnika“ z głosem fachowym w tej kwestji dla zasady audiatur et altera pars (Red.).

Aby uniknąć tych trudności, spotykamy się często w zestawieniach rachunkowych z wartością nawozu stajennego, wypośrodkowaną z cen nawozów sztucznych według zawartości kwasu fosforowego, azotu i potasu. Nawóz stajenny jednak, zawiera powyższe składniki odżywcze roślinne w bardzo różnych ilościach i stosunkach: zależy to bowiem od licznych okoliczności, jak od stopnia przegnicia, obchodzenia się w stajni lub na gnojowni, od jakości pasz skarmionych; nie będę tutaj wyliczać wszystkich tych wpływów — są bowiem one gospodarzom znane — więc i do wyszukania wartości nawozu stajennego według analizy, nie mamy dostatecznej podstawy — zasadza się bowiem ona na wyszukaniu jakichś przeciętnych wartości, a więc właściwie na oszacowaniu.

Następnie, nie wydaje się racjonalnem, aby w jednym i tym samym rachunku, używać dwóch odrębnych metod: obliczać pasze wedle wartości użytkowej, a nawóz według składu chemicznego, bo przecież tak samo wolnoby nam było, obliczyć wartość pasz według składników odżywczych, a nawóz wedle wartości użytkowej, lub wreszcie pasze i nawóz wedle analizy.

Taka dowolność w wyborze metod doprowadziłaby do trzech, jak w powyższym przykładzie, wyników, całkiem różnych od siebie. Nie możebną jest przeto rzeczą, aby jeden i ten sam rachunek, dał nam kilka odmiennych rezultatów; rachunek bowiem każdy, dobrze przeprowadzony, może dać tylko jeden wynik! Na takich to zasadach wyprowadzone wartości, spotykamy najczęściej w rachunkowości gospodarczej: wartości pasz obliczone według ich użytku i wartość obornika według analizy w porównaniu do cen składników w nawozach sztucznych.

Nie koniec na tem jednak tej niekonsekwencji. Rachunki koni i wołów roboczych obciążamy temi wartościami użytkowemi, w czem już nie ma żadnej słuszności, bo rozumowanie, że, gdybyśmy owe pasze zużytkowali bydłem, to one by nam tyle a tyle uczyniły, nie wytrzymuje żadnej krytyki i opiera się tylko na fikcji.

Wielka rozmaitość wprowadzania licznych metod, o innych nawet nie wspominam, w obliczaniu wartości plonów nietargowych do rachunkowości gospodarczej pochodzi z niedokładnego rozróżniania rachunkowości książkowej, czyli buchalterji a rachunkowości kalkulacyjnej, czyli porównawczej, która także ważną rolę odgrywa w administracji. Różnica bowiem między jedną a drugą rachunkowością polega w tem, że w tej drugiej nie chodzi nam bynajmniej o obliczenie dokładne i wyrażenie owej dokładności w cyfrze, lecz chcemy tylko wiedzieć, która z dwóch czynności jest dla gospodarstwa korzystniejszą; więc zupełnie nam wystarczy dowiedzieć się tylko, który wynik będzie większy, a który mniejszy i według tego postępujemy w naszej administracji.

Rachunki porównawcze są konieczne i każdy administrator powinien je jak najczęściej zastosowywać, jeżeli chce mieć dokładny pogląd; wprowadzanie zaś tychże do ksiąg rachunkowych, służących do zestawienia wyniku z całego gospodarstwa, powoduje tylko niejasność, zawiłość, a najgłówniejsze, że musi dać wyniki całkiem błędne.

Aby to jaśniej wykazać, przedstawmy sobie zamknięcie roczne rachunków naszego gospodarstwa z dniem 30.

---

opracowania kwestji hodowlanej, a ci, którzy powinniby być powołanymi do pracy nad postępem, zadowalniają się przeważnie bezkrytycznem powtarzaniem prawdy lub fałszu.

Najpierw jednak muszą się ustalić zasadnicze podstawy hodowli; zdanie za zdaniem, popierając pewnymi dowodami, trzeba zbudować trwałą całość, której krytyka nie mogłaby już zachwiać. Błędy, jak przy każdym postępie w rzeczach wiedzy, muszą się też pojawić, nie braknie fałszywych teorji, które jednak z postępem wiedzy zostaną usunięte. Hodowla musi opierać się na niezłomnych podstawach, stosownie do których działać należy i które każdy z przekonania szanuje, nie powinna dawać pola do robienia prób dyletanckich, których bezzasadność widnieje z daleka i które mogą zachwiać całym gmachem.

Austrja, oprócz Radowiec posiada państwową stadninę tylko w Piber, w Styrji, która jednak pod każdym względem pozostała w tyle za Radowcami, gdyż znajduje się tam tylko 50 klaczy przeznaczonych na matki. Istnieje zamiar w wysoko położonem Piber, produkować silne Halbbluty, których w Czechach i Morawji mają wielkie zapotrzebowanie jako przeciwstawienie dla zawsze silnie tam reprezentowanej krwi zimnej. Znający stosunki (my sami nigdy nie byliśmy w Piber) powątpiewają czy ze względu na jakość ziemi i wegetacji, chów ciężkich Halbblutów znajdzie tam odpowiednie warunki. Dawniej chowano w Piber konie lekkie, między którymi arabskie Halbbluty przeważały. Kierownicy stadniny państwowej uznali, że najkorzystniej byłoby chować konie ciężkie, na miejscu tam, gdzie znajdują odbiorców, t. j. w Morawii i Czechach — jednak nie powiodło się mimo usilnych starań, w tych krajach znaleźć odpowiednie miejsce do nabycia lub wydzierżawienia. Jako najcięższy koń o krwi gorącej, dla tych właśnie prowincji, służyć powinien tylko taki, który pochodzi z Noniusów — w Piber stoją 2 Noniusy. Ze wszystkich ciężkich koni, te są dla Czech i Morawii najodpowiedniejsze. Nie czuje się tam obcym, przy wielkiej wytrwałości i łagodności posiada dużą miarę, a jednak zadowalnia się stosunkowo niewielką ilością karmy. Zawsze jest dobrym koniem roboczym, a ładniejsze egzemplarze są również dobrymi końmi powozowymi — bardzo wytrwałymi do odbywania dalszych wyjazdów. Należy tylko na to zwracać uwagę, by zbyt wielkich, ciężkich i płaskich Noniusów nie używać, gdyż głęboki, o wydatnych żebrach, szeroki koń, posiada wszystkie warunki zwierzęcia dobrego do chowu, dobrze spożytkowującego paszę i zdatnego do najrozmaitszego użytku. Obecnie nie wiele jest ogierów tej rasy, jednak system w Piber przyjęty każe przypuszczać, że jest to rasa przyszłości. Przed kilku laty zrobiono liczne zakupna ogierów oldenburgskich, które stoją tylko na stacjach w Czechach i Morawii — o rezultatach słyszy się jednak mało dobrego. Uważamy, że ci, którzy sprowadzili je do Austrji, nie byli najlepszymi przedstawicielami hodowców.

Radowce wychowują lekkie i ciężkie konie rasy arabskiej, oraz lekkie i średnio ciężkie angliki pół-krwi. Nie tylko zdaniem naszem, ale zdaniem wielu wybitnych hippologów, znających Radowce, nie ma w świecie drugiej stadniny nadającej się tak do typu silnego arabskiego konia, jak stadnina w Radowcach. Widzimy tam konia arabskiego, przystosowanego do stosunków europejskich, który większy w ogólnym zarysie, odpowiedniejszy pod względem mechanizmu i znacznie silniejszy niżeli oryginalny koń ze Wschodu — w innych krajach, nie dał się przyswoić. W Radowcach zaś znajdują się takie konie we wszystkich swoich właściwościach i jest to dla austrjackiego chowu koni niezmiernie ważnem. Tak pod wierzch, jak do zaprzęgu, konie te są bardzo dobre, a nawet często ten sam koń równie dobrze chodzi pod wierzchem jak w zaprzęgu. Jest silny, zahartowany, wytrwały, w swych wadach i przymiotach koń bardzo sympatyczny. Dzięki dobremu systemowi wychowu koni w Radowcach, pochodzące stamtąd konie, nawet przy niedostatecznem nieraz żywieniu zachowują swe przymioty. Stadnina posiada pewną ilość rodów koni, pochodzących od znanych ogierów. Znajdujemy w dziale arabskich koni, stare rody Schagja, Dahoman, Gidran i młody Amurat — podczas, gdy niegdyś

czerwca. Pozostały więc zapasy siana, słomy i obornika, które dla wykazania czystego dochodu musimy uwzględnić w bilansie, oceniając je albo 1) wedle przybliżonej wartości targowej, albo wedle 2) wartości użytkowej lub wreszcie 3) wedle analizy chemicznej. Stosownie więc do jednej z tych trzech metod — otrzymamy trzy odmienne wyniki — czysty więc dochód z gospodarstwa okaże się za każdym razem inny.

Taka rozmaitość każdorazowa wyniku czystego dochodu, jest najlepszym dowodem, że zastosowane metody oceniania plonów nietargowych były niewłaściwe — bo przecież musi być tylko jeden rezultat liczbowy przy wykazaniu czystego dochodu.

Gdyby przy zamknięciu rachunków nie znajdowały się już żadne zapasy plonów nietargowych — to tylko w tym razie ostateczny wynik byłby rzetelny — wszystkie bowiem plony nietargowe zostałyby wewnątrz gospodarstwa zużyte, wartości tychże byłyby tylko przejściowe występujące raz w przychodzie a raz w rozchodzie, a więc nie wpłynęłyby zupełnie na rezultat rachunku.

(Dok. nastąpi).

LEON BŁOCISZEWSKI.

W sprawie doświadczeń próbnych.

Jeżeli przypatrzymy się tej wielkiej ilości doświadczeń próbnych, jakie co rok, nie tylko u nas, ale i poza granicami Galicji, czy to przez zakłady naukowe, stacje doświadczalne, czy też przez rolników zostają wykonywane, spostrzeżemy, że u nas zwłaszcza dotyczą one prawie wyłącznie dwóch kwestji, a mianowicie: skutku działania różnych nawozów sztucznych i różnicy w sprzęcie z rozmaitymi odmianami zbóż i okopowizn.

Nie odmawiając obydwom rodzajom doświadczeń wielkiej wagi i przyznając, że tak doświadczenia z nawozami jak i odmianami zasługują na to, aby jak najwięcej i jak najbardziej skrupulatnych doświadczeń zostało przedsięwziętych, myślę jednak, że ta jednostronność nie wystarcza i że doświadczenia i w innym kierunku poczynione być winny.

Doświadczenia próbne mają ogromne praktyczne znaczenie, rolnictwo nasze bardzo dużo im zawdzięcza, lecz dług wdzięczności byłby jeszcze większym, gdyby i w innych kierunkach były dokonywane. Na nieuprzedzonego mogą a nawet muszą doświadczenia te robić wrażenie, że w uprawie roślin jedynie nawóz i odmiana o sprzęcie rozstrzygają, że nawóz i odpowiednia glebie i warunkom odmiana, są alfą i omegą gospodarstwa rolnego. Że tak nie jest, wiemy dobrze wszyscy; wiemy jak wiele na wysokość zbioru jeszcze inne, w ręku rolnika znajdujące się czynniki, wpływają. Przedewszystkiem przedplon, mechaniczna uprawa ziemi, czas i sposób zasiewu, odległość roślin w stosunku do siebie i ich pielęgnacja, czas sprzętu i t. d. Jednostronność dokonywanych prób i tę ujemną ma jeszcze stronę, że w uczącej się rolnictwa młodzieży, łatwo może wzbudzić mniemanie, że poza nawozem i doborem odmiany, wszystko inne podrzędną odgrywa rolę, i że byle sypać a mocno, najgłówniejsze zadanie skończone, a reszta furda. Znam majątki, w których sypią bez miary i rachunku nawozy sztuczne a uprawa ziemi poniżej wszelkiej krytyki. Mimo tego mają urodzaje niezłe, często nawet dobre, lecz o ile byłyby lepsze gdyby i uprawa była bez zarzutu?

Nauka rolnictwa posuwa się wciąż naprzód; dzisiaj mniej już może w kierunku nawozowym, jak w kierunku

---

znane Elbedavy i Abugress już tylko wyjątkowo się spotykają, a Siglavi, odgrywające niegdyś ważną rolę w Radowcach, zupełnie zniknęły. Do historji pojedynczych rodów, powrócimy jeszcze. Naturalnie nie jesteśmy zdania, by ten sam ród ciągle utrzymywać, było z korzyścią dla hodowli. Jeżeli tylko ma wybitne błędy, a okazy z tego rodu pochodzące nie dorosły do wymogów, zguba jego jest postanowiona, a miejsce to zajmie inny ród pod każdym względem lepszy. Inna rzecz, że z braku dozoru i właściwego pojęcia sytuacji, niejeden dobry ród został zmarnowany, który mógł długo być pożytecznym.

Klacze na matki przeznaczone, podzielone są w Radowcach na 5 grup — stadnina lekkich arabskich koni posiadająca 148 klaczy, z tych 125 pół-krwi, a 23 pełnej krwi, stado ciężkich arabskich koni składające się z 68 matek — stado lekkich koni angielskich, złożone z 70 matek — stado silnych angielskich koni złożone z 57 matek i stado mieszane złożone 58 matek. Ogólnie biorąc znajduje się tam matek 401. Do stada mieszanego liczą się także Lippicanery, które powinny stanowić osobne stado — klaczy tego rodu jest 25. Co do typu klaczy w tem mieszanem stadzie przeważa typ arabski.

Czystość krwi poszczególnych rodów niezawsze w Radowcach jest przestrzegana — przeciwnie niekiedy zbyt liczne są krzyżowania, przez co typ i charakter znacznie się nieraz obniża — niektóre rody, pokrewne sobie co do pochodzenia, rozwoju i kształtów, zupełnie dobrze krzyżować można i nawet jeden ród, drugim dobrze się uzupełnia — krzyżowanie zbyt różnych rodów psuje natomiast charakter ogólny i zamiast jednostajnych, równych okazów, dostarcza produkt przeciętny, którego rezultatów przewidzieć się nie da. Hodowca wypuszcza kierunek z rąk, zamiast wytknięcia drogi, która hodowlę prowadzić zamyśla. Czem materjał jest wybitniejszym i jednostajniejszym w typie, tem pewniej się idzie, znacznie pewniej, niżeli wtedy, kiedy materjał jest mieszany, który w swem potomstwie musi być bardzo rozmaity.

Radowce jako miejscowość są bardzo rozległe, to też poszczególne stada są zupełnie odosobnione, a oddalenie zwiększa jeszcze często zły stan dróg — utrudnia to wprawdzie dobry przegląd administracji, posiada jednak pewne wybitne zalety. Przy tak rozrzuconych miejscowościach, koniecznym jest większy sztab wyższych urzędników, którym nadzór jest powierzony, a chcąc wchodzić we wszystkie szczegóły, musi się to czynić z większym nakładem pracy. Obcy, zwiedzając Radowce, odbywa pewną ilość przepysznych wycieczek, bo okolica jest piękna i zajmująca, a oddalona od światowego ruchu, zachowała swą pierwotną romantyczność.

Podajemy tu wykaz miejscowości, w których znajdują się poszczególne stada.

Z	Do	Miejscowość dla	Oddalenie w kilom.
Radowiec	Wladika	Lekkie klacze matki arabskie i klacze które odkarmiły	1·9
„	Milleschoutz	Ciężkie klacze arabskie	7.6
„	Burla	1-roczne klacze	9·5
„	Mittoka	Klacze źrebne	9·5
„	Neuprädit	1-roczne ogierki	11·4
„	Haradeggthal	2-letnie klacze	13·3
„	Galanestie	3-letnie odłączone klaczki i ogierki	13·3
„	Altprädit	3-letnie ogiery	13·3
„	Horoitza	Klacze-matki	13·5
„	Ogordomnek	Klacze-matki	15·2
„	Ober-Wickow	Stacja ogierów dla Bukowiny	24
„	Frasin	2-letnie ogiery	44
„	Seletyn	Stacja letnia	65·5
„	Iswor	Stacja letnia	83·5
„	Luczina	Stado huculskie i stacja letnia	101·5

(C. d. n.).

mechanicznej uprawy roli, sposobu zasiewu i pielęgnacji roślin. Uprawa rynienkowa, dalej sposób mechanicznej uprawy Campbella, obchodzenie się z zasiewami systemem Demczyńskiego, Kesslera i Zehetmayra, wszystko to zastosowane w odmiennych nieco formach i przystosowane do warunków naszych, bezsprzecznie może przynieść rolnictwu naszemu znaczne korzyści. Lecz wpierw muszą być zbadane, w różnych formach wypróbowane, aż się najlepszą dla naszych warunków i stosunków odnajdzie.

Tymczasem doświadczenia nawozowe i z odmianami tak nas zaabsorbowały, że pomijając „nowinki“, które częściowo przytoczyłem, nie mamy dotychczas na bardzo wiele kwestji, ugruntowanych na doświadczeniach, wyjaśnień.

Poruszę z nich kilka pod pióro się cisnących, nie wyczerpując ich długiego szeregu.

Wiemy że żyto siać się powinno w ziemię odleżałą. Jak „dzieci pacierz za panią matką“ powtarzamy tę regułę, jest ona niejako abecadłem przy nauce o uprawie żyta.

Nie kwestjonuję prawdy, lecz chętnie chciałbym się dowiedzieć o różnicy w cyfrach i to na podstawie doświadczeń z kilku miejscowości o rozmaitej glebie, jaka jest różnica w plonie pomiędzy zasiewem w odleżałą ziemię, a zasiewem na świeżej orce.

Przy uprawie pod żyto, jeżeli przychodzi po kłosowych lub mieszance, to albo płużkujemy ścierń, względnie bronujemy zapomocą bron talerzowych lub sprężynowych i dopiero później wykonujemy orkę siewną, albo też, bez zdarcia ścierniska na jedną skibę na siew orzemy. Który z tych sposobów da plon wyższy i w jakim liczebnym stosunku?

Wykonanie orki może być płytkie lub głębokie — jak się sprawa ma z plonem, naturalnie przy tym samym nawozie? Jakie wymagania stawiają różne rośliny?

Siew może być wczesny lub późny, jakie różnice w sprzęcie, zwłaszcza przy zasiewie zboża jarego?

A kwestja ilości wysiewu na morg, jak mało jeszcze zbadaną, zwłaszcza co do roślin pastewnych i koniczyn. Kalendarze od 50 lat tosamo wypisują.

Ważne, nie wyjaśnione dostatecznie zagadnienia, spotykamy w uprawie ziemniaków. W bardzo nawet postępowych gospodarstwach na Podolu galicyjskiem, widziałem że sadzą albo jeden duży ziemniak albo dwa średnie. Mnie kiedyś uczono, że jeżeli ziemniak mały, to tem bardziej sam sobie powinien być pozostawiony, aby z drugim również słabym sąsiadem wojować o miejsce, powietrze i pokarm nie potrzebował. Także na Podolu widziałem, że w latach, w których ziemniaki dobrze się obrodziły i na wiosnę dużo ich pozostało, po dwa duże ziemniaki razem sadzono. Na zapytanie dlaczego tak robią, odpowiedziano mi, że plon będzie większy. Jeżeli to prawda, to trzy powinny więcej jeszcze jak dwa wydać, a z kosza całego to już chyba tysiące z morgi by się sprzątało. (Nb.: analogiczny błąd mojem zdaniem jest zasiew gęsty ozimin w szerokie bardzo rzędy).

Przytaczam ten sposób sadzenia jako dowód różnych a tak mało u nas wyświetlonych kwestji.

Podobnych pytań możnaby jeszcze bardzo wiele skonstruować, lecz myślę, że wyświetlenie w cyfrach na podstawie dokładnie przeprowadzonych prób, chociażby jednej części z nich, niemałą mogłoby być korzyścią dla gospodarstw naszych.

Przyznaję, że ogromnie jest łatwo stawiać podobne pytania, trudno zaś mozolne doświadczenia wykonać. Tymczasem myślałbym, że w kraju, w którym jest dość dużo zakładów rolniczych naukowych, próby takie przeprowadzićby się dały.

Korzyść byłaby dwojaka i dla rolnictwa i dla kształcącej się w zawodzie rolniczym młodzieży.

Z każdego doświadczenia, nawet takiego jak n. p. z zasiewem żyta w świeżą nieodleżałą ziemię, chociaż strata na kilkuset metrach kwadratowych, byłaby przewidzianą, mogliby ci, którym w późniejszem życiu gospodarować przyjdzie w udziale, dużo skorzystać.

Dlaczego nie mamy dochodu z gospodarstwa?

(Dokończenie).

Rutyna i przestarzałe płodozmiany. — Wadliwa organizacja i skąpienie na nawozy sztuczne.

Wadliwe i przestarzałe płodozmiany uważa autor za jedną z najważniejszych przyczyn braku dochodów wielu gospodarstw. Wobec rozpowszechnienia nawozów sztucznych należy siać to, co daje pewny pieniądz a nie to co wielu sieje, bądźto dla tradycyj albo dla urojonego wzbogacenia roli w azot. Autor wcale nie występuje przeciw zasadzie, że rośliny dzielą się na rośliny wzbogacające i na ubożące w azot rolę. Sądzi jednak że zasadę tę przeceniamy n. p. przy wyce, grochu, przelocie i seradeli nasiennej. Ziemiopłody dające zawsze prawie pieniądze wedle zdania autora są: rzepak pszenica, żyto, jęczmień, owies, buraki, kartofle, czerwona koniczyna na paszę; — łubin niebieski i biały, wreszcie wyka, seradela na paszę i pognój zielony. Do roślin „loteryjkowych“, jak je autor nazywa, zalicza koniczynę na nasienie, seradellę, wykę i groch, łubin żółty, przelot, szporek na nasienie i 2-letnią koniczynę. Zaniedbanie siewu rzepaku autor uważa za niesłuszne. Przyznaje wprawdzie, że zużywa on dużo nawozu, ale zastanówmy się do czego właściwie służy nawóz? Można też i tak postąpić: zasiać wcześnie łubin z bobikiem a wykę na kainicie, przyorać to przed połową lipca, przywałować i zasiać rzepak rzędowo 10. sierpnia i będzie 11 do 16 korcy z 1 morga rzepaku tam, gdzie na innej uprawie bywało 7—9. Nie da się zaprzeczyć, że się traci rok na łubin, ale na nim można mieć płody najrentowniejsze t. j. rzepak, pszenicę, buraki i jęczmień, dając sam obornik pod buraki (prawdopodobnie cukrowe). Rzepak po łubinie sypie doskonale. Utrzymują, że rzepak łatwo chybia; autor twierdzi, że przez 18. lat raz tylko jeden u niego nie powschodził, ale wtedy i pszenica nie zeszła, i raz, gdy pola nie były jeszcze drenowane, przy wyjątkowo mokrej wiośnie dał z morga 5 korcy. — Zresztą gdyby nawet chybił to pozostaje dużo czasu zasiać jesienią oziminę, a jeżeli wiosną — jarzynę lub okopowe. Przytem ryzyko nie wielkie, bo trochę nasienia nie przedstawia większej wartości. Dobry sprzęt rzepaku bywa także na przyoranym drugim pokosie koniczyny czerwonej. Nie jest on tak dobry jak po łubinie, lecz zyskuje się jedno pole.

Pszenica siana na czarnym ugorze, lub kilkoletniej koniczynie uda się czasem bardzo dobrze, lecz nie raz też wylegnie i wtenczas dochodu nie da; jeżeli się uda, to da 12—14 korcy, t. j. 70—80 rb. z morga ale na to zużywa się 2 lata; — taki rezultat miewamy gdy rok jest suchy, w lata mokre i 30 rb. z morga nie da. Na wiosnę też z taką pszenicą kłopot; — często do ostatniej chwili niewiadomo, czy ją saletrować czy nie, czy w maju zżynać, czy wałować. Po rzepaku zaś pszenica pewna, daje razem z rzepakiem 150—180 rb. za 3 lata i stanowi pewny dochód w budżecie gospodarskim.

P. Wyganowski oświadcza dalej, że dziś pszenicy nie siałby inaczej jak po rzepaku, zielonej wyce, koniczynie 1-letniej o ile zrezygnuje się z drugiego pokosu. Po przyoranym drugim pokosie koniczyny ogromny bywa rezultat przy dodatku 2 ctr. soli potasowej i 3 ctr. superfosfatu na 1 morg. Po jednorocznej koniczynie i sprzęcie 2. pokosów pszenica nie jest pewna. W ks. Poznańskiem przekonano się, że na odpowiednich nawozach sztucznych pszenica jest pewniejsza po owsie, po którym żyto chybia. Po jęczmieniu zaś uważają żyto za pewniejsze od pszenicy.

W obecnym czasie w intenzywnych gospodarstwach siew żyta wziął górę nad pszenicą, gdyż żyto da zwykle więcej ziarna, niż pszenica, da też więcej słomy, a produkcja 1. morga żyta jest o $^1|_2$ tańsza od produkcji 1 m. pszenicy. (Autor nie objaśnia w jaki sposób ten rachunek wyprowadził). —Jeżeli żyto wypadnie siać w nieodleżałą rolę po koniczynie, to lepiej zasiać owies, który w tych

warunkach nawet na gruntach nieowsianych (jak w Kaliskiem) potrafi dać 24 korcy i więcej k. z 1 m.; a to chyba starczy za 10—12 korcy żyta. Wogóle obecnie przy intenzywnych płodozmianach, jarzyny, których urodzaj przy drenach jest pewny, zaczynają rywalizować z oziminami. Łatwiej bowiem jest osiągnąć 19 korcy jęczmienia lub 30 korcy owsa jak 15 korcy żyta.

Autor następnie zachęca, ażeby siać jęczmienia jak najwięcej, wszędzie po okopowych, ale ma on na myśli jęczmień browarny, gdyż, jak mówi, jęczmień ten ma zbyt zapewniony na wschód, z powodu, że ani rusińskie, ani ruskie a nawet hrubieszowskie czarnoziemie nie są w stanie wyprodukować dobrego jęczmienia browarnego. Po jęczmieniu zaś udają się żyta doskonałe, niczem nie ustępujące żytom po grochach, wykach i seradeli nasiennej. *)

Z kolei autor przechodzi do uprawy roślin okopowych. Buraki (prawdopodobnie cukrowe) pomija, gdyż wiadomo, że są one najdonośniejszym ziemiopłodem. Przy kartoflach zatrzymuje się nieco dłużej, czyniąc najpierw uwagę, że przeważna część gospodarstw ziemiopłodu tego nie docenia. W Kaliskiem jest łatwy zbyt na kartofle nietylko do gorzelń ale i za granicą do Prus. Wreszcie kartofle dadzą się bardzo korzystnie zużyć na miejscu, już to w zastępstwie owsa jako karma dla koni a również dobrze na paszę dla krów dojnych i dla produkcji mięsa. Zdaniem autora w miejsce owsa można korzystnie przez 9 miesięcy spasać parowane kartofle, przy małym dodatku ziarna tylko podczas cięższej roboty. Owies zaś zaoszczędzony w ten sposób, łatwo można zbyć gdyż jest on zawsze poszukiwany W Poznańskiem w celach opasowych uprawiają nawet wczesne odmiany kartofli tak, że już w drugiej połowie lata zaczynają opasać.

Przy często powtarzającym się siewie żyta po życie z siewką seradeli, który musi bezwątpienia rolę zaperzyć zasadzenie i uprzątnięcie wczesne ziemniaków doskonale i z łatwością pole wyczyści.

Łubin niebieski i biały również zaliczyć należy do ziemiopłodów dochodowych i te dwa łubiny zwykle sypią bardzo dobrze i tam, gdzie jęczmień się nie urodzi potrafią go zastąpić, jako przedplon na ziarno sprzątnięty. Łubin przyorany jako zielony nawóz daje również pieniądze, gdyż dostarcza on roli azotu równającego się 5—8 ctr. saletry na morgu.

Koniczyny, seradele, wyki na paszę liczyć trzeba do roślin opłacających się, gdyż spieniężamy je mięsem, mlekiem i wytwarzamy z nich siły robocze.

Z kolei autor omawia inne rośliny których nie zalicza do dochodowych. Groch nie udaje się w jego gubernii, tylko w północnej części, więc też odradza uprawy tej rośliny a natomiast radzi siać jęczmień. Uprawiać można go tylko tam, gdzie dobrze obradza. Produkcja nasienia czerwonej koniczyny jest zawodna. Jeżeli pora wilgotna, wybuja i nie sypie; jeżeli zaś się urodzi, jest zwykle tania a że wogóle nie można liczyć więcej jak $^1|_2$—$^3|_4$ korca z morga, przy cenie 30—40 rb. nie opłaci się wcale uwzględniając straty w poplonie. Chyba rok jest wyjątkowo suchy i pokos siana za lichy a poplonem jest jarzyna, wtedy lepiej jest sprzątać na ziarno. Dwuletnia koniczyna nie opłaca się również, gdyż daje mało paszy i to nieszczególnej, bo zdrewniałego rajgrazu lub tymotki, a natomiast można mieć 14 korcy jęczmienia lub 100 korcy kartofli.

Gdzie niema zbytu na okopowe a koniczyna dobrze sypie, tam może być korzystną produkcja koniczyny nasiennej.

Biała koniczyna na nasienie jest też bardzo zawodną.

Wiele gospodarstw upiera się przy siewie żółtego łubinu na nasienie. Jest on wprawdzie droższy a i mniej się go sieje, ale że łatwo się obsypuje prawie w połowie przeto sprzęt jego z morgu jest tylko bardzo skromny.

Niebieski łubin w pierwszym okresie wegetacji rośnie o wiele szybciej, i z tego powodu jest lepszy na siew w ścierniskach po życie, a dla łubinu 1 dzień w sierpniu więcej znaczy jak 10 dni we wrześniu. Niebieski łubin doskonale daje się sprzątać żniwiarką, potem wiąże się go w małe snopki i ustawia jak rzepak. Niebieski i biały łubin nie kruszy się tak przy sprzęcie jak żółty. Przyoranie dobrego niebieskiego łubinu jako poplonu, wedle doświadczenia Schulz—Lupitza, dostarcza roli masy równającej się na 1 morgu nowo pols. 12·35 ctr. saletry. Białego łubinu 11·73 ctr. a żółtego 9·32 ctr. saletry.

Autor przestrzega przed uprawą owsa i kartofli na piaszczystych gruntach, tych ostatnich można mieć sprzęt najwyżej 30 korcy z morga i to w nie zanadto suchy rok. Natomiast siew wczesnego żyta (t. j. każdego roku zasiewanego) może dać rentę z ziemi, która prócz żyta i lasu nic nie urodzi. Z początku wsiewano seradelę w żyto i takową przyorywano pod następne żyto z odpowiednimi sztucznymi nawozami. Przy większym obsiewie takiego żyta, część sieją na przyoranej seradeli z dodatkiem odpowiednim nawozów mineralnych, część zaś na tym samym nawozie mineralnym i saletrze. Są ludzie, którzy wiecznemi żytami na piaskach dorobili się już majątku. P. Wyganowski zapewnia, że takie żyto wieczne, którego na jednym folwarku uprawia obecnie 500 morg. daje z 1 morga sprzętu 11—12 korcy.

Jak ziemię traktują obecnie gospodarstwa niemieckie, poznańskie i niektóre postępowe nasze, co do tego p. W. zestawił cały szereg płodozmianów jakich obecnie używają na gruntach różnych klas. Dla szczupłości miejsca nie podajemy ich tu a zaznaczamy tylko że prawie do każdego ziemiopłodu daje się sztuczne nawozy. Co do użycia sztucznych nawozów, to p. W. robi słuszną uwagę, że gospodarstwa nasze pozostają jeszcze bardzo daleko w porównaniu z gospodarstwami niemieckiemi.

Całe Królestwo w najlepszym razie używa za 750.000 rb. sztucznych nawozów, a że Królestwo posiada około 12 milionów morgów ornej ziemi, przto wypadałoby po 6 kopiejek na 1 m. podczas gdy Niemcy zużywają nawozów sztucznych za 100 mil. Marek przy 70 milion. morg. ornej ziemi czyli za 1 rb. 43 kop. na 1 morg. Smutne ale prawdziwe.

* * *

W następnym rozdziale autor omawia sprawę drenowania i dowodzi jak wielki błąd popełniają ci co się z drenowaniem ociągają. Wielka część majątków potrzebuje drenów, bez nich dochodu stałego być nie może, gdyż niech przyjdzie rok choćby taki jak 1907. to dla gospodarstw niedrenowanych, jest klęską, gdy tymczasem drenowane gospodarstwa miały rok wyjątkowo dobry. Koszta drenowania wynoszą na morg 35—45 rb.; nakład wprawdzie dość znaczny ale przez zwiększone plony — wraca się on już w przeciągu kilku lat, najważniejsza jednak to że dochód z ziemi się ustala.

Przeciwnicy drenowania robią rozmaite zarzuty jak n. p. że nie wszędzie dreny są potrzebne, że w suche lata dreny nic nie pomogły, że na drenowanych polach nie rodzi się koniczyna i pszenica i t. p. Wszystkie te zarzuty są nieuzasadnione; są wprawdzie okolice, które mają podglebie przepuszczalne, które mogą się obejść bez drenowania, lecz i w takich majątkach znajdą się załamki i to najbogatsze, które drenów potrzebują. Tem lepiej jeżeli całości drenować nie potrzeba, lecz części, które przed drenowaniem są najcięższe do uprawy, często wstrzymują robotę całego pola i są najpewniejsze w dochodzie, a po odrenowaniu są zwykle najurodzajniejszą i najdochodniejszą częścią majątku. Ale dreny zabezpieczają nietylko od klęsk w mokre lata, są one również dobrodziejstwem i w lata suche, gdyż drenowane ziemie suszę łatwiej przetrzymują, są kruchsze i nie zasychają tak jak pole niedrenowane. To tłumaczy się włoskowatością czyli kanalikami, okiem niewidzialnymi, którymi

---

*) P. R. Nie przeczymy, że po jęczmieniu można mieć dobre żyto, gdyż rola może się należycie odleżeć ale gdzie w takim razie siać koniczynę? Przecież to dla niej najlepsze miejsce gdy się ją sieje po okopowych z jęczmieniem. To tylko w takich gospodarstwach byłoby racjonalne, które nie trzymają inwentarza pożytkowego czyli t. zw. gospodarstwo o słabosilnym inwentarzu a którego Szanowny Autor jest adeptem.

woda spływa do sączków a w czasie szuszy, wilgoć niższych warstw podchodzi do góry.

Że koniczyny rodzą się, jeżeli nie tak samo, to lepiej, autor zapewnia o tem z własnego doświadczenia; tam, gdzie dawniej miewał nędzne koniczyny, teraz w najsuchsze lata, co prawda przy znacznie większem sypaniu sztucznych nawozów — ma bardzo dobre. Co zaś do pszenicy to zarzut taki jest również bezpodstawny.

Dziwić się należy, że nie jeden właściciel ociąga się z drenowaniem gruntów, a stawia kosztowne budowle gospodarskie, albo drogie budynki mieszkalne. Jest to bardzo ciężki błąd popełniony przez wielu właścicieli, a kosztowne budowle nie jedną już fortunę zjadły, zwykle też korzysta z tych budowli następca.

Tu autor oblicza cyfrowo, że korzystniej jest postawić budynek za 3.000 rb. któryby trwał lat 45 (drzewo, glina, cegła, papa i t. p.) jak budynek kosztujący 6.000 rb. (cegła, wapno, cement, żelazo, blacha, dachówka i t. p.) a który ma przetrwać lat 225. — A weźmy teraz maszyny rolnicze, często się u nas kupuje, co się tylko zobaczy na wystawie, byle tylko pochwalić się przed sąsiadami, że się jest postępowym gospodarzem. Bardzo często spotkać można u naszych gospodarzy całe muzeum maszyn rolniczych, kupionych za drogie pieniądze, które po krótkiem użyciu poszły do składu rupieci. Czasami nawet maszyna dobra, lecz przez niedbalstwo, niedokładne wypróbowanie i nastawienie, lub złe wyreperowanie niesłusznie się do muzeum podwórzowego dostała.

Nawet i z maszynami pożytecznemi nie obchodzimy się dobrze, stoją one długi czas na deszczu i słońcu i marnieją, a nawet drogich lokomobil i młocarni również się nie szanuje. Tak więc znaczny kapitał wydawany na kupno maszyn nietylko że się nie amortyzuje, ale marnieje po paru latach.

Przeładowanie inwentarzem dochodowym a oszczędzanie na pociągowym.

Jako bardzo ciężki błąd popełniany w większych gospodarstwach widzi autor w przeładowaniu inwentarzem dochodowym a trzymaniu za mało roboczego. Mówi on: „Od dłuższego już czasu gospodarstwa nasze idąc za przykładem gospodarstw niemieckich weszły na drogę forsownej hodowli inwentarzy, w przekonaniu, że jest to jedyny sposób podwyższenia dochodu z gospodarstw". Autor nie wierzy w skuteczność tego środka, gdyż ceny na produkta zwierzęce nie doszły u nas jeszcze do takiej wysokości, jakie mają obecnie za granicą. Oblicza też szczegółowo, że koszt wychowu 2-letniej jałowizny wynosi w Królestwie 111 rubli 75 kop., a 4-letniego konia 236 rb. Tymczasem 1 garniec mleka płaci się tam 15 kop., jeden funt żywego opasu 8 kop.; cena konia roboczego 120 do 140 rubli za remontowego. Czyż można mówić o rentowności produktów zwierzęcych?

W Ks. Poznańskiem dziś czysty dochów z gospodarstw jest podobno większy jak w prowincjach niemieckich, a jednak tam gospodarstwa dające największe dochody, sprzedają dużo słomy, koniczyny produkują mało, a inwentarza dochodowego trzymają nie wiele. Niemieckie gospodarstwa nawet w Księstwie na pierwszym planie stawiają inwentarz. Polscy gospodarze zaś chcąc się utrzymać przy ziemi, gospodarstwa swe opierają na rachunku, a ten im wykazuje, że na pierwszem miejscu trzeba stawiać produkcję rolną. Jeżeli w jakiem gospodarstwie, rachunek wskaże korzystną produkcję mleka, to kupuje się krowy świeżo wycielone, lecz nie obsiewa dla nich $^1/_3$ swojego obszaru. Krowy żywione są w zimie wywarem lub wytłokami; w lecie dostają wytłoki dołowane i liście buraczane kiszone z odpowiednią ilością paszy ścisłej, w ilości takiej, na jaką rachunek pozwala. Paszę zieloną dają tam krowom dopiero po sprzęcie żyta, gdy se radela w rżysku odrośnie, siana naturalnie nie pod żyto. Gospodarstw hodowlanych jest tam coraz mniej, gdzieniegdzie chowają trochę koni remontowych płaconych bardzo drogo. Fornalki odnawia się brakowanemi remontami.

Krowy mleczne i materjał opasowy przeważnie jest kupowany; tylko wielkie dobra mające dużo łąk i pastwisk wychowują młodzież.

Można się zgodzić na zapatrywanie autora, że przesadzanie w ilości inwentarza dochodowego jest rujnujące dla każdego gospodarstwa, bo zasada ta nie tylko do inwentarza powinna mieć zastosowanie, a każda wadliwa organizacja odbić się musi na rentowności gospodarstwa. Nie można się jednak zgodzić na twierdzenie autora w dalszym ciągu wywodów, że „inwentarz u nas jest zło konieczne. Nie możemy go nie trzymać, lecz powinniśmy redukować go do minimum, to jest, by przegnoił nam wszystką słomę, by utrzymać go na paszy najtańszej ale dobrej (?), wyprodukowanej u siebie jak n. p. wytłokach, drobnych kartoflach, plewach, koniczynach i sianie, pośladach od zbóż i t. p. — Z drugiej strony nie kupować dużo treściwej paszy, gdyż mówi się wiele o tem, że spasanie drogich kuchów i otrąb w nawozie się znajdzie, lecz nie bardzo w to wierzę. To trochę kwasu fosforowego, potasu, azotu taniej w sztucznym nawozie kupić i rozdzielić pod tę roślinę gdzie i ile potrzebne".

W Galicji przed 30—40 laty uważano inwentarz dochodowy również jako zło konieczne, a było to wtenczas, gdy n. p. krowa dawała rocznego udoju 1000—1500 litrów mleka. Naturalnie, że przy takiej mleczności krów, mowy być nie mogło o korzystnem spieniężeniu zużytej paszy, a wyłącznym zyskiem z inwentarza dochodowego był obornik, który kosztował bardzo drogo. W owym czasie inwentarz dochodowy a przedewszystkiem krowy słusznie mogły być uważane jako maszyny do wyrabiania drogiego nawozu. Dziś, gdy hodowla bydła w kierunku mleczności zrobiła ogromne postępy, tak że mamy już w kraju obory, które w przecięciu mają od krowy rocznego udoju 2500—3000 litrów mleka a nawet i wyżej, to przecież Szanowny autor musi przyznać, że taka obora zapłaci zużytą przez nią paszę, wcale nie źle, a jeżeli nie wykaże nadwyżki po zapłaceniu paszy (co zależnem będzie od większej lub mniejszej przeciętnej mleczności krów), to w każdym razie w zysku pozostanie nam obornik, który został wyprodukowany darmo, albo prawie darmo, a przecież to zysk, którego w gospodarstwie ignorować nie wolno.

Czy taką oborę p. W. także uważać zechce jako konieczne zło?

Że dobra krowa może się opłacić a nawet dać poważne zyski, to dowodem tego są gospodarstwa wydojowe po większych miastach, które wszystką paszę i słomę kupują po cenach targowych a pomimo tego znaczny jeszcze zysk z takiego przedsiębiorstwa mają.

Wreszcie w niniejszym rozdziale znajdujemy bardzo słuszną uwagę autora o potrzebie zaopatrzenia gospodarstwa w dostateczny inwentarz roboczy. Dawniej przy przeważnie ekstenzywnych gospodarstwach przyjętą była norma, że w ziemi nie nadto ciężkiej potrzebna była 1 para koni dla obrobienia 1-nej włóki (30 m.) ziemi.

Ale wtenczas przy hodowli owiec $^1/_3$—$^1/_4$ pola pozostawiano na ugory i pastwiska. Dziś stosunki zmieniły się bardzo; obsiewa się prawie wszystko, okopowych uprawia się więcej jak dawniej, z powodu drogiego robotnika, używa się bardzo wiele maszyn, jak kosiarek, grabiarek, żniwiarek, siewników i t. p. Wobec tego powyższa norma jest dziś niewystarczającą, a na folwarku 15—20 włókowym koniecznem jest powiększenie siły pociągowej o 4 konie z fornalem, gdyż tylko wtenczas można pospieszyć ze wszystkiemi robotami rolnemi, wykonać je w właściwej porze a tem samem uniknąć tak niebezpiecznego opóźnienia zasiewów jarzyny i oziminy— tudzież tak ważnego przyorania ściernі natychmiast po sprzęcie zboża.

Ratunek sytuacji. Jeżeli gospodarstwo nie daje dochodu właścicielowi, najczęściej wymyśla się najrozmaitsze źródła dochodu, które mają wrzekomo służyć do powiększenia dochodowości z majątku.

Zaprowadza się więc stawy i rybactwo, z którego po wielkich nakładach uzyskuje się 30—40 rubli dochodu

brutto z morga a jeżeli z tego potrąci się koszt utrzymania rybaków, kupienie łubinu, parowanie kartofli, nie licząc innych kosztów jak furmanki, robocizna, dozór i t. p., to i gdzie ten dochód z rybactwa, o którym tak wiele się mówi?

Tak samo ma się i z pasiekami i chmielarniami. Po kilkuletnich próbach w tym kierunku, zamiast spodziewanych zysków, zwykle ponosi się straty już to z niedostatecznej wiedzy fachowej właściciela albo też z braku odpowiednich specjalistów, którzy niezawsze zasługują na zaufanie.

Ta sama historja była z produkcją nasienia buraków. Inni też chcieli widzieć zyski w zakładaniu sadów, które niby to nie potrzebują opieki i pracy a mają dawać znaczne dochody. Ale cóż, okazało się, że raz jest owoc, a wtedy jest za bezcen, a wtedy płaci się gdy go nie ma.

A czy mało to pracy wymagają sady przy przekopywaniu, nawożeniu, skrobaniu drzew i oczyszczaniu, — obieraniu z liszek i t. p.

Autor omawia dalej uprawę wikliny. W jednym ze swoich majątków zastał 4 morgi wikliny w polu, była ona bardzo ładna ale nikt jej kupić nie chciał. W tym roku z tego pola zebrano $15\frac{1}{2}$ korcy żyta.

Albo zakładanie kilkomorgowych szparagarni nie zapewniwszy sobie poprzednio zbytu na takowe. Może ktoś zrobić zarzut, że przecież n. p. p. Vibrans z Calvörde w Brunszwiku ma ogromne dochody ze szparagów; to prawda, ale ten pan przedtem zawiązał spółkową fabrykę konserw. Możnaby tu jeszcze dużo mówić o młynach, cegielniach i t. p., a bliższe zbadanie takich przedsiębiorstw wykazałoby — że zyski z nich są urojone; takie rzeczy zostawmy specjalistom.

Autor zastrzega się, że wcale nie występuje przeciw zakładom przemysłowo - rolniczym przerabiającym produkty rolnicze jak cukrownie, gorzelnie, mączkarnie i t. p., takich zakładów fabrycznych potrzeba nam jak najwięcej, przedewszystkiem zaś autor ostrzega przed zakładami przemysłowymi, nie mającymi żadnego związku z rolnictwem.

Bezmyślność. W rozdziale tym autor wykazuje, jak ważnem w gospodarstwie jest obmyślenie planu zajęć rolniczych na cały rok, przez co oszczędza się wiele pracy i pieniędzy. Autor przechodzi kolejno czynności gospodarskie wykonywane każdego miesiąca i podaje wskazówki jak je należy wykonywać, ażeby praca była wydatniejszą a przez to samo mniej kosztowną. Można tu znaleźć wiele praktycznych rad odnoszących się do uprawy roli, do obornika i nawozów sztucznych, do siewu rzędowego, sadzenia kartofli, kultury buraków, zżynania pszenicy i saletrowania, żniwa, młocenia lokomobilą i t. d.

Rozdział ten zasługuje na szczególną uwagę czytelnika. Znajdziemy tam takie mnóstwo omawianych czynności rol., że niemożliwem byłoby zająć się szczegółowo każdą z osobna, musimy przeto poprzestać na kilku ważniejszych sprawach gospodarskich omawianych w tym rozdziale jak n. p.

Autor zwraca uwagę właścicieli obór, jak wielkie znaczenie dla dochodu z udoju jest pora cielenia się krów. Cielenie się krów należy tak uregulować, ażeby ono odbywało się od listopada do kwietnia, to jest wtenczas, gdy mleko i masło jest najdroższe, przez to dochód z obory można powiększyć o jakie 25%. Dlatego potrzeba dopilnować, by od 1. stycznia wszystkie jałówki forsować. Rezultat będzie ten, że 75% zostaje w parę tygodni cielnych.

O kartoflach do sadzenia autor robi taką uwagę: od 10—15. marca znosić kartofle do sąsieków, sortować i grubo nakryć słomą, aby nie zmarzły.

Barłogi od kopców zwozić, a my jak się z tem urządzamy? Zostawiamy w kopcach kartofle i w dodatku ziemię z nich zrzucamy, jest to ogromny błąd, gdyż kartofle wtedy bardzo kiełkują, przykryte zaś słomą hermetycznie tak jak od mrozu, zabezpieczone są i od promieni słonecznych.

O saletrowaniu zboża tak autor mówi: Wkońcu marca siać saletrę na żyto; w początku kwietnia saletrować pszenicę, w połowie kwietnia jarzynę. Wszyscy popełniamy błąd, że za późno saletrujemy. Na zachodzie jest już wielu rolników, którzy saletrę dają jednocześnie z siewem buraków, owsa i jęczmienia. W sprawie zżynania pszenicy znajdujemy bardzo racjonalną uwagę: Wielu gospodarzy lubi bujniejsze pszenice kosić, jest to ogromne ryzyko — bo najpierw nikt nie jest w stanie dopilnować kosiarzy, by za nizko nie kosili. Najczęściej skasza się pszenicę około 10. maja, a od 13—16. następują zwykle serja przymrozków, ładnie wygląda ta pszenica po przymrozkach! — Nieraz piękną pszenicę można zmarnować przez skaszanie. Daleko lepiej przeczekać tych 3. mroźnych świętych, wtedy pszenica podrośnie i można ją ostrożnie i nawet 2 razy sierpem przyciąć.

W maju w wielu gospodarstwach widzimy buraki zarośnięte jak łąka — spędza się wtenczas wszystkich ludzi, nawet starych fornali do plewienia chwastów. Kto chce mieć buraki, ten nigdy ich pleć nie powinien, ale po zasianiu już w parę dni obrabiać motyką i to powtarzać parę razy, a przez to nie dopuścić do ukazania się chwastu. Utrzymanie zaś buraków czysto i wczesne przerywanie to powiększenie sprzętu o 40—60 q na morgu.

S. W.

Dr. Władysław Kubik.

Kilka słów o tępieniu pędraków.

Kto uprawia ogród, wie dobrze, wiele szkody potrafią wyrządzić pędraki, dlatego ogrodnik zawsze, a zwłaszcza wtedy, gdy obejmuje świeży kawał ziemi pod uprawę ogrodową, powinien bardzo starannie chwycić się wszystkich środków, by je wytępić.

Opis tych szkód i najprostszych środków ochronnych jest znowu na czasie z powodu nadchodzącej plagi, a siła wystąpienia pędraków w Dublanach i szkody przez nie wyrządzone w roku ubiegłym, najlepiej wyjaśnią znaczenie tych szkodników w ogrodzie.

W roku 1909 przydzielono do ogrodu owocowego starą, od wielu lat zapuszczoną szkółkę, otoczoną z wszystkich stron wysoką miedzą. W każdym podręczniku czyta się, że takie zaniedbane szkółki, odwieczne miedzy i kupy śmieci są rozsadnikiem wielu chorób roślinnych, siedzibą szkodników, a między innymi pędraków. Ponieważ brak robotników, czasu i pieniędzy w dawnych latach, a także w roku 1909 nie pozwolił od razu na przeregulowanie całego ogrodu, a nikt nie podejrzywał, że w r. 1909 wystąpią pędraki, więc też obok tej szkółki na lepszym, nowo objętym kawałku po dokładnem, głębokiem przekopaniu zasadzono wiele warzyw, kwiatów i dziczek drzew owocowych.

Na kawałku ziemi uprawianym już w r. 1908 było pędraków mało, ale w tej nowej części, którą wzięto pod uprawę w r. 1909 znachodzili robotnicy w okolicy owej starej miedzy, o której wyżej wspomniałem, po 100 osobników na 1 kwadr. m. ziemi. Były całe roje! Nie można się dziwić, że w tym dawno nieuprawianym zakątku było ich tyle, gdyż było ich wiele w całych Dublanach nawet tam, gdzie uprawiano ziemię od dawna.

Dookoła takiego gniazda padały jedne rośliny za drugiemi, z warzyw kalafiory, kapusty, selerów prawie nie było, gdyż wszędzie pędraki wyżarły, a truskawki uznane i przez te żarłoki za przysmak, kładły się pokotem. Ale nie tylko warzywa lubią pędraki. Niszczą kwiaty, a gdzie ich niema, tam szukają korzeni drzew owocowych. Potrafią objeść zupełnie korzenie młodych drzewek, a niszczą całkiem starsze drzewa, jeżeli nie mają w pobliżu czegoś smaczniejszego.

Schowałem jako corpus delicti kilka drzew dwunastoletnich, kilka set dzików, którym te żarłoki objadły zupełnie większe części korzeni, a przez to je zniszczyły. U roślin korzeniowych objadały pędraki z początku drobne korzonki, potem cały naskórek, a u marchwi

dostawały się także do środka i w tem ukryciu siedziały tak długo, dopóki było co jeść.

Tak się przedstawia w zarysie spustoszenie, które sprawiają pędraki. Klęska ta tem bardziej przejmuje zgrozą ogrodników, gdy sobie przypomną, że jeszcze przez dwa lata będzie się powtarzać to zniszczenie, a nawet wówczas się nie skończy, gdy pędraki przemienione w chrabąszcze opuszczą rolę, albowiem chrabąszcze będą w maju obżerały młode listki, pędy i kwiaty, a po sobie zostawią nowe, jeszcze liczniejsze pokolenie żarłocznych pędraków.

Wobec tego, że szkody te są tak powszechne i wielkie i perjodycznie się powtarzają, trzeba o nich ciągle społeczeństwu przypominać i nawoływać je do współudziału w walce z tą plagą, bo usiłowania ogrodników bez pomocy ogółu niewiele tu pomogą.

Pierwszym głównym środkiem jest tępienie chrabąszczów. Gdy chrabąszcze pojawią się, powinien każdy, kto uznaje doniosłość ogrodnictwa, lub ma własny ogród, tępić je bez litości. Najłatwiej się je tępi przez strząsanie z drzew i zabijanie. Nauczyciele, księża, właściciele dóbr, kierownicy Kółek roln. powinni pouczać młodzież szkolną i gospodarzy o tym szkodniku i zachęcać do jego tępienia. Za najmniejszą zapłatę dzieci chętnie zbierają chrabąszcze, a płacąc dwa grosze za 100 owadów możnaby za kilkanaście koron całą wieś uwolnić od tej plagi.

Chcąc uwolnić ogród od pędraków trzeba przy każdem kopaniu ziemi pamiętać o tym szkodniku i tępić go bez miłosierdzia. Kto spotyka podczas kopania pędraki, a nie wybierze ich starannie, ten w przyszłości zasadzi i zasieje wszystkie rośliny nie dla siebie, lecz dla pędraków.

Robotnikom należy ciągle przypominać o potrzebie tępienia tych szkodników, a chcąc ich do tego zachęcić, najlepiej dać im osobne wynagrodzenie za pędraki, wyrzucone w czasie kopania na drogę.

W marcu i z początkiem kwietnia siedzą pędraki głęboko w ziemi, a z tego powodu trudno je wydobyć i dlatego tam, gdzie z powodu zaniedbanej i zachwaszczonej ziemi można się spodziewać wystąpienia tych szkodników, dobrzeby było wstrzymać się ze sadzeniem roślin do końca kwietnia. Im bliżej lata, tem wyżej podłażą pędraki, a nawet przy motykowaniu wyrzuca się je na wierzch.

Rośliny należy siać i sadzić w rzędach, ażeby ułatwić przerabianie ziemi widłami i motykami, gdyż w ziemi czysto utrzymanej i często przerabianej pędraków jest mało.

W ogrodzie unikać wielkich zachwaszczonych nieużytków, gdyż w nich wiele szkodników się gnieździ; lecz chwasty niszczyć i przerabiać na komposty, a każdy wolny kawałek ogrodu przeznaczyć na hodowlę stosownych roślin i ziemię należycie przerabiać.

Jeżeli pędraki wystąpią tam, gdzie już rosną rośliny, których przesadzać nie możemy, to należy zasadzić, lub w razie braku czasu zasiać na przynętę sałatę, która jest dla pędraków przysmakiem. Wtedy one podjadają sałatę, a inne rośliny zwykle omijają; ale trzeba pamiętać, że pędraki po wyżarciu sałaty rzucają się jeszcze żarłoczniej na pozostałe rośliny, dlatego, gdy nam zależy na jakich roślinach, to przez całe lato musimy sałatę sadzić i często ziemię przerabiać. Gdy która zacznie więdnąć to znak, że ją pędrak podżera, a wtedy z pod sałaty wybierzemy z łatwością pędraki podjadające korzenie i przez to uratujemy inne rośliny, na których nam zależy.

Dalszym środkiem ochronnym są doły wypełnione obornikiem. W tym celu dookoła zagrożonych kultur należy wykopać jak najwcześniej, wąskie, przeszło na pół metra głębokie jamy i wypełnić je przegniłym obornikiem. Pędraki złażą się do tych jam, a wtedy co kilka dni wybiera się obornik wraz ze szkodnikami; pędraki wybija się a obornik wraca jako nowa pułapka do jamy.

To są główne, środki ochronne przeciw temu wrogowi gospodarstwa rolnego; każdy pracujący na roli i w ogrodzie powinien pamiętać, że walcząc z chrabąszczami i pędrakami, działa nie tylko dla własnego dobra, ale spełnia też usługę publiczną.

Uprawa szparagów.

Najlepszej z jarzyn, warto poświęcić trochę czasu i trudu, by uzyskać dobre rezultaty. Szparagi rozpowszechniły się niezmiernie ostatniemi czasy, na południu i północy — nie brak ich nawet w Algierze. Francja jednak słynie najwięcej z uprawy szparagów, to też metodzie zastosowanej w Argentynie chcielibyśmy bliżej się przypatrzeć i zaznajomić z nią naszych Czytelników.

Do założenia szparagarni wybierać należy ziemię lekką, piaszczystą — ulepszoną i nawiezioną; miejsce, gdzie zbytecznej wilgoci obawiać się nie należy. Roślina znosi także ziemie krzemienisto-gliniaste, podczas, gdy na ziemiach wapiennych źle się udaje. Ziemię należy przygotować w jesieni dając 60.000 klgr. nawozu stajennego na hektar i uprawiając ją na głębokość 40—60 centimetrów. Na małych przestrzeniach uskutecznia się tę pracę zapomocą rydla i motyki, na większych obszarach oszczędniej będzie użyć pługa.

Zbiór uskutecznia się zapomocą pracy ręcznej, podczas, gdy okopywanie, radlenie i t. d. można wykonać narzędziami rolniczemi. Najlepiej sadzić wczesne i późne gatunki szparagów Argenteuil. Należy sadzić takowe w tej proporcji, by pierwszych było $^2/_3$, drugich $^1/_3$ część, bo w ten sposób zbiór dłużej trwać będzie, a nie należy też i o tej okoliczności zapominać, że wczesne szparagi mają większy popyt i lepiej się sprzedają. We Francji, w okolicach Paryża, plantacja rozpoczyna się z końcem marca, na południu o miesiąc wcześniej. Dawna metoda, polegająca na sadzeniu flanców bardzo głęboko — od dawna jest zarzucona i wszyscy uprawiający szparagi, przyznają wyższość metodzie obecnie przyjętej, sadzenia płytko.

Kiedy grunt przeznaczony pod uprawę szparagów jest zbronowany, zniwelowany, przywalcowany, dzieli się go zapomocą sznura w zupełnie równe rządki, ciągnąc je od północy ku południowi, a oddalone od siebie 40—80 cm. Te podziałki są następnie motyką lub pługiem spulchnione na 15—20 cm. głęboko; ziemię zaś tę wyrzuca się na prawo i lewo. Następnie plantacja uskutecznia się wzdłuż linii idącej środkiem, sadząc flance, jak się po francusku mówi „à cheval“ na małych kupkach ziemi, oddalonych jedna od drugiej o 80 centim. W ten sposób można zasadzić 10.000 krzaków na 1 hektarze ziemi. Do sadzenia najlepsze są flance mające rok lub 18 miesięcy, świeżo z ziemi wyrwane. Mylnem jest mniemanie, że korzystniej jest sadzić starsze flance. Lepiej wybierać te, które mają mniej korzeni, a są grube i krótkie, mające ku środkowi 2 lub 3 grube, okrągłe wyrostki; te flance, które mają wątłe korzenie, oraz, drobne a liczne oczka— należy odrzucać.

Rzeczą praktyczną, zwłaszcza dla małych ogrodów, jest zastępowanie plantacji sianiem ziarnek wprost na miejscu. Zamiast 1 flanca, trzeba zasiać 3 ziarnka, które przykrywa się ziemią na kilka centimetrów. W lipcu przerywa się młode rośliny, pozostawiając wszędzie tylko jedną, najładniejszą. Trzeci sposób, odpowiedni dla ogrodników, polega na sianiu w wazonkach w inspekcie, po jednem ziarnku — w ten sposób w maju ma się flance do wysadzenia na grunt, które są bardzo silne i o rok wcześniej można je zacząć wycinać. W rzędach pomiędzy szparagami, można w pierwszym roku sadzić fasolę. Częste okopywanie jest konieczne. W sierpniu trzeba zaznaczyć palikiem miejsca, gdzie szparagów brakuje, aby je na następną wiosnę nowymi zastąpić. W listopadzie obcina się i pali łodygi, na wysokość 10 cm., a pomiędzy rzędami ziemię się spulchnia odpowiedniemi narzędziami.

W ciągu drugiego roku tak samo się postępuje z rośliną, a najpiękniejsze i najsilniejsze rośliny, znaczy się palikami.

W trzecim roku nawozi się szparagarnię po raz drugi, dając 20.000 klgr. nawozu na hektar — tak też należy nawozić co dwa lata, ale nawóz stajenny może być częściowo zastąpiony nawozem sztucznym, jak to w dalszym ciągu zobaczymy.

Na wiosnę trzeciego roku można zacząć wycinać szparagi z najsilniejszych krzaków, które poprzednio za-

znaczono palikami. Krzaki te należy w takim razie już w miesiącu marcu okopać.

Czwartego roku te same roboty około szparagarni, do których należy dodać rozkopanie w listopadzie, a ogólne okopanie w marcu — to ostatnie można w wielkich szparagarniach uskutecznić płużkiem.

Zbiór w okolicach Paryża rozpoczyna się w połowie kwietnia — (u nas zatem niewiele później) — uskutecznia się takowy ręcznie, najlepiej rano zapomocą dłuta, — żadnych innych narzędzi nie potrzeba. Zbiór trwa do 20-go czerwca.

Szparagarnia w ten sposób założona, może trwać 12—18 lat. Zbiór, zresztą dość rozmaity, dochodzi przeciętnie 1300, 1500, 2000 klgr. z hektara — cena wzrasta w stosunku do piękności gatunku i wacha się między 1 K. a 1 K. 50 hal. za kilogram. Gdy szparagarnia została założona w celach spekulacyjnych, z korzyścią będzie dla właściciela, jeżeli co 2 lub 3 lata nawiezie ją nawozem bydlęcym dając go jednak tylko połowę a drugą połowę uzupełni nawozem mineralnym. Aby oznaczyć jakość tego ostatniego, najlepiej wypróbować systematycznie, stosownie do jakości ziemi, aby otrzymać maksymalny rezultat przy minimalnym koszcie. Oto kombinacja dająca zwykle dobre rezultaty (obliczenie na 1 ar): 150 klgr. stajennego nawozu, 3 klgr. żużli, 1 klgr. siarczanu potasu, 1 klgr. saletrzanu sody — wszystkie, prócz ostatniego trzeba już w jesieni wywieźć na szparagarnię w porze rozkopywania — tylko saletrzan sody daje się na wiosnę dwa razy, między 15. kwietnia, a 15. maja — skutecznie to działa na jakość i ilość zbioru, a nawet go przyspiesza.

Szparagi, jak zresztą wszystkie rośliny, mają w naturze nieprzyjaciół, od których strzedz ich należy. Pierwszym jest Crioceris asparagi, z rodziny pochewkowatych — długość jego wynosi 5—6 milim. stalowo-błękitny, przednia część kadłuba czerwona — pochewki skrzydłowe z brzegiem rudym, mają także biało-żółte prążki. Gąsienice tego owadu od maja do drugiej połowy czerwca, pożerają delikatne cząstki łodyg. Wskazanem jest zbieranie owadów dorosłych zapomocą lejków blaszanych - pilnie tego trzeba przestrzegać zwłaszcza z początku. Wapno gaszone rozsypane z ranną rosą na zaatakowane rośliny okazało się środkiem dosyć skutecznym. Można strząsać owady na ziemię, uderzając palikami po łodygach — gąsienice, mało ruchliwe na ziemi giną, zwłaszcza jeżeli ziemię posypie się popiołem a następnie skropi.

Istnieje jeszcze drugi szkodnik: Crioceris duodecim punctata, którego zwalcza się tymi samymi sposobami.

Mszyca czarna, Aphis papaveris, atakuje także szparagi; zwalcza się ją rozpylaniem wody z nikotyną i mydłem naftowem.

Rdza, której przyczyną jest Puccinia asparagi, może być powstrzymaną, jeżeli się wcześnie zastosuje *bouille bordelaise* jako środek prewencyjny.

Wreszcie istnieje jeszcze inny wróg, t. j. Platyparea poeciloptera, zwany także muchą, gdyż w stadium zupełnego rozwoju, ma trochę podobieństwa z muchą pospolitą, chociaż jest mniejszy — z kadłubem czerwono-bronzowym i skrzydłami jasno-kasztanowemi, w białe prążki. Szkody przez niego wyrządzane mogą być ogromne — zdarzało się, że młode szparagarnie bywały zniszczone zupełnie. Aby zwalczać tego szkodnika, należy wyrwać suche łodygi przed 15. marca i takowe spalić, gdyż zawierają gąsienice, które przezimowały a nie zbudziły się jeszcze. Nieprzyjaciel ten najwięcej pojawia się na młodych szparagarniach, gdzie zbiór jeszcze się nie uskutecznia.

X. Y. Z.

KORESPONDENCJE.

Z pól.

(*Jak mówić należy?*)

Krowę zapuścić, czy krowę zasuszyć. Gdyby kto podniósł to pytanie, to przedewszystkiem wyraziłbym mu uznanie jego dbałości o sprawę tak ważną, jak poprawne słownictwo rolnicze.

W okolicy naszej na to, że przed ocieleniem lub z innych względów przestaje się doić krowę, wskutek czego po jakimś czasie traci ona zdolność do wydzielania mleka, od dawien dawna używano nazwy: zapuszczać, a krowę taką nazywano zapuszczoną.

O tem, czy nazwa zasuszać była gdziekolwiek używaną przez lud — nie wiem.

Z tego też powodu podtrzymywałbym nazwę zapuścić, a tylko, gdyby i drugiej nazwy lud gdzieś używał, dopuściłbym i ją także*).

Obie nazwy wywodzą się z pierwiastka słowiańskiego, co przedewszystkiem daje im prawo obywatelstwa, a która z nich, śród ludu powstała, ta zasługiwałaby na pierwszeństwo.

Każdy naród ma swój sposób patrzenia i widzenia rzeczy, każdy też na swój sposób je nazywa, tak, że dosłowne tłumaczenie nazwy z obcego języka na polski, co bywa nieraz konieczne, nigdy jednak nieda nazwy tak bardzo polskiej jak ta, która powstała, zrodziła się w ustach ludu polskiego bez jakiegokolwiek wpływu obcej myśli — obcego widzenia rzeczy. To zastrzeżenie jest konieczne. Bo lud ten, którego prawa do tworzenia języka tak wysoko stawiam, u nas w Polsce, gdzie rozwój i postęp prawie zawsze dochodzi z obczyzny, zwłaszcza w czasach obecnych, prawie zawsze sprzeniewierza się swemu powołaniu autorskiemu i zawodowo martwy — zniedołężniały nie wytwarza ze siebie, z umysłu swego, nazwy prawdziwie polskiej, lecz skwapliwie chwyta podsłyszane nazwy obce, pokostując je po wierzchu polskiem przekręceniem i końcówką jak owe śrubsztoki, warkocze, literki, lusznie, dyszle i t. p. prawdziwe plugastwo i choroba języka naszego.

Ciężką w tem winę ponoszą warstwy nasze oświecone. Wiele się rozprawia w tych czasach o podniesieniu wytwórczości naszego ludu, a więc o podniesieniu rolnictwa, rękodzieł, drobnego przemysłu, a nikt uwagi nie zwraca, że ta zdolność tworzenia, którąby język nasz miał się bogacić, którąby ten lud przyczynił się do tego większego dorobku narodowego naszego języka jest w uśpieniu, lub marnieniu.

I nie dziwić się temu. Bo jaki to przykład dajemy ludowi naszemu pod tym względem, jaką to drogę mu w tem wskazujemy?

Gwałtowny postęp techniki z dnia na dzień nagli nas i dopomina się nowych nazw polskich na rzeczy, których dawniej u nas (i u obcych) nie było, a które u siebie wprowadzamy. Czy troszczymy się o to, aby rzeczom tym nadać nazwę polską poprawną i pod tą nazwą i tylko pod tą nazwą, a broń Boże pod obcą, wnieść tę rzecz między młodszą brać narodu? — nie! — Na takie wezwanie ten lub ów, często z wysokości swego stanowiska, pokiwa głową lub się uśmiechnie a nawoływanie do takiej pracy spotyka się z obojętnością na całym obszarze dawnej Polski.

Lud też za tym przykładem podąża. Nabiera przekonania, że co wychodzi poza najpowszedniejszą potrzebę, co jest owocem doskonalszym myśli ludzkiej, to

*) W naszej okolicy krowy zapuszczonej, lud zasuszoną nie nazywa. Pod schnięciem rozumie on chudnienie, a więc i bliska schnięciu nazwa zasuszenie naprowadziłaby u nas na inne zrozumienie. Co prawda zasuszenie a zeschnięcie to dwie nazwy tylko blizkie lecz odmienne, ale też gdyby chodziło o uporządkowanie naszego słownictwa rolniczego, przy którem każde pojęcie miałoby mieć swą nazwę, o ile można jedyną, wskazane byłoby pozostawienie jednej tylko nazwy na „trocken stehen“ a pierwszeństwo dać bym musiał u nas „zapuszczeniu“. Czy rzecz się ta ma tak i gdzieindziej, nie wiem, to też porządek ostateczny da się tylko zrobić spólną obradą a nie osobistemi przypuszczeniami jak to moje.

musi z obca się nazywać, bo język polski nadaje się tylko do grubej roboty i lud nasz zupełnie zatraca w sobie twórczość językową; winę ponosimy my ziemianie — inżynierowie polscy i architekci i t. d.

Czy nie czas, żebyśmy raz już przejrzeli i podjęli się pracy!**) X . . . r.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Kultura melonów w gruncie. Ziarna wcześnie dojrzewających odmian w końcu lutego albo trochę później wkłada się do wazonów napełnionych trocinami. Podlawszy dobrze ustawia się je w ciepłem miejscu o równomiernej temperaturze. Gdy ziarna skiełkują umieszcza się je w inspekcie pod nakryciem szklanem, przesadzając do małych wazoników, zawsze po 2 rośliny razem, poczem znów wstawia do inspektu, najlepiej takiego, w którym ogórki się forsuje, gdyż potrzebują one tej samej temperatury.

Następnie w ogrodzie należy przygotować dla melonów kopce a to w ten sposób, że nagromadza się kupę liści na 1·80 m. wysoką i takiej szerokości, a na wierzchu tej kupy liści sypie się niewielki kopczyk z dobrej ziemi inspektowej wysoki i szeroki na 35 cm. Z końcem maja, gdy nie ma już obawy mrozów przesadza się młode roślinki na te kopczyki, dla przezorności jednak na noc należy rośliny przykrywać wazonikami albo kloszami szklanymi. Gdy trzeci listek się rozwinie, przytnie się nieco roślinę u góry, ażeby puściła boczne pędy. Zapładnianie przy tej kulturze jest niepotrzebne, gdyż wiatr sam tego dokona. Podlewać w miarę potrzeby wodą przestałą, ale gdy ukażą się zawiązki owoców, należy zaprzestać podlewania. Ażeby nie dopuścić do gnicia owoców, podkłada się pod nie szkło albo deszczułki.

Owoce dojrzewają w początku września a dojrzałość poznaje się po małych rysach, które powstają na czubku owocu do koła łodygi. Tę chwilę musi się dopilnować, ażeby nie powstały większe rysy. („*Ill. Landw. Zeitung*").

Wyniki próbnej uprawy przez „Niemieckie stacje dla uprawy kartofli dokonane w r. 1909". W osobnym zeszycie czasopisma „*Zeitschrift für Spiritusindustrie*" prof. dr. v. Ekenbrecher zamieścił, jak corocznie, sprawozdanie z próbnej uprawy ostatniego roku przeprowadzonej w „niemieckich stacjach" dla kultury kartofli pozostającej pod jego kierownictwem, tudzież roczne sprawozdanie Oetken'a o wynikach próbnej uprawy kartofli w „Kloster Hadmersleben".

Pomijając szczegóły bardzo obszernego sprawozdania, musimy się tu ograniczyć do podania najgłówniejszych ogólnych wyników zebranych przez powyższą stację uprawy kartofli najpierw wymienioną.

W r. 1909. poddano próbnej uprawie 13. odmian kartofli, pomiędzy niemi także odmianę polską „Ordon" hodowli p. Dołkowskiego, która wskutek swoich cennych przymiotów, tak pod względem plenności jak i zawartości skrobi i w r. 1909. do pierwszorzędnych odmian zaliczoną została. Próbna uprawa została przeprowadzoną na 16. polach doświadczalnych a tak samo jak w r. 1908. tak też i w r. 1909. poddano próbnej uprawie 13. odmian kartofli, których plon przeciętny w kłębach był następujący:

Odmiana	Plon kłębów w metr. centnar. z hektara		
	1909	1908	+1909
1. Richters Imperator . .	296·6	238·5	+58·1
2. Dabera	212·6	218·1	— 0·5
3. Agraria	245·4	218·2	+27·2
4. Alma	276·6	257·3	+19·3
5. Erste v. Nassenheide . .	222·0	221·9	+ 0·1
6. Fürstenkrone	260·2	259 2	+ 1·0
7. Vor der Fronte	229·9	208·0	+14·9
8. Ordon	256·0	224·6	+31·4
9. Prof. Wohltmann . . .	280·1	263·5	+16·6
10. Hassia	282·8	283·0	— 0·2
11. Böhms Erfolg	302·9	257·5	+45·4
12. Johanna	239·5	202·7	+36·8
13. Geheimrat Haas . . .	281·6	242·1	+39·5

Najwyższy plon bulw, który wynosił 329·6 q na ha. osiągnięty został na polu doświadczalnem w Erbesbudesheim na ciężkim gruncie gliniastym; z lżejszej głębokiej glinki w Dammhof sprzątnięto 306 q; z innych pól doświadczalnych zebrano z ha. 294, 283 i t. d., a najniższy plon uzyskano na gruncie piaskowym, gdyż tylko 201 q z ha.

Co do plenności rozmaitych odmian uprawianych, to odmiana „Wohltmann" (hodowca Lochow) poddana po raz pierwszy próbnej uprawie dała z hektara 305·2 q. — Także bardzo plenną odmianą po raz trzeci uprawiana „Böhms Erfolg" średni jej sprzęt 305 q. — Do poprzednio wymienionych dwóch odmian dosyć zbliżoną jest nowa odmiana hodowcy Böhma „Vater Rhein", której plon wynosi 302 q.

Stara odmiana „Richters Imperator" nie pozostała też bardzo w tyle pod względem plenności, gdyż wykazała 300 q. Odmiany hodowcy Böhma „Geheimrat Haas" i „Hassia" także do bardzo plennych obydwie te odmiany dały z ha. 278·6 q i 277·9 q.

Do bardzo dobrych odmian kartofli należy też zaliczyć Dołkowskiego „Ordon" o przeciętnym plonie 256·9 q. z ha. Reszta odmian uprawianych (szczegóły pomijamy) dały plon trochę albo znacznie niższy.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania prof. dr. Ekenbrecher robi następujące zestawienie z wyniku próbnej uprawy 20 odmian kartofli dokonanej w r. 1909.

Deutsches Agrarblatt zamieściło artykuł przeciw „Rozdrabnianiu gruntów" i pisze: Podczas gdy w Dolnej Austrji wchodzi w zwyczaj opodatkowywać rozdrabniaczy gruntów jak najwyżej, aby im utrudnić ten nieczysty interes, biorą kasy Raifaizena w Niemczech żywy udział w walce przeciwko rozdrabniaczom posiadłości. Największa ilość stowarzyszeń postanowiła, że gospodarz, który kupił grunt od przemysłowca trudniącego się handlem posiadłości żadnej pożyczki z kasy Raifaizenowskiej nie otrzyma, a te pożyczki, które już otrzymał mają być bezzwłocznie wypowiedziane.

Już wiele chłopskich posiadłości, któreby nieochybnie były rozczłonkowane zakupiły stowarzyszenia kas Raifaizena i z korzyścią sprzedały dalej. Aby uniknąć zarzutu spekulacji, płaci Związek kas pożyczkowych po odciągnięciu swoich wydatków i małej części zysku, czysty zysk każdorazowemu właścicielowi. W Austrji mogą kasy Raifaizena niestety udzielać tylko kredytu osobistego, zaczem nie mogą tak skutecznie walczyć przeciwko rozdrabiaczom posiadłości. W interesie posiedzicieli włościańskich życzyć należy, aby austrjackie Związki Raifaizena otrzymały upoważnienie udzielania kredytu hipotecznego, coby było możebnem, gdyby one pracowały jako filie krajowego Zakładu hipotecznego. *A. Z.*

Wiatraki w gospodarstwie. Właściciel dóbr w Döberitz-Dalow na Pomorzu p. Knebel pisze w „Zeitschrift für Agrarpolitik" — aby dowieść jak korzystną jest rzeczą użycie wiatraka, gdzie na to stosunki gospodarcze pozwa-

**) Dziwna jest ślepota, która opanowała pod tym względem nasze t. zw. warstwy oświecone (z wyjątkiem naszych lekarzy). Przypatrzmy się „Czasopismu technicznemu", organowi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, jego bogatemu i poprawnemu słownictwu, a porównajmy z tem wykoszlawione nazwy niemieckie, któremi posługują się nasi inżynierowie kolejowi, a nawet nasi architekci od nikogo nie zawiśli — albo owo „zadekowanie" biura melioracyjnego. Czy Panowie ci myślą, że robotnik Polak ich nie zrozumie gdy przemówią do niego poprawną polszczyzną?!

lają: „Mam na oborze mieszczącej bydło rogate wiatrak, który codziennie pompuje wodę, spełniając obok tego wedle potrzeby cztery inne zadania silnika. Wiatrak pędzi tu śrutownik, sieczkarnię, gniotownik do wytłoków olejnych i maszynę do krajania buraków. Jeżeli wiatr służy, może kilka tych robót wykonywać się razem. Średnica motoru wynosi 8·30 m., który to silnik sprawia, że przy słabszym nawet wietrze, wykonywać można trzy lżejsze prace, jak: pompowanie wody, krajanie buraków i kruszenie wytłoków olejnych. Obsługa jest bardzo pojedyncza, żadnego trudu nie potrzeba, aby wprawić w ruch, lub zatrzymać maszyny, a budowa wiatraka jest tak dokładną, że w czasie najsilniejszego wiatru budynek nie bywa wzruszanym, a nawet w czasie panujących tu silnych burz, na tak zwanej bałtyckiej wyżynie Pomorza, silnik pracuje i nie bywa uszkodzonym.

„Korzyści gospodarcze takiego silnika okazują się w wielu kierunkach. Przedewszystkiem odpada żmudna robota pompowania wody do napojenia stu sztuk bydła, na co było potrzeba dwóch godzin, aby dostarczyć wody w dostatecznej ilości. Gdy wiatrak pompuje wodę nie mają robotnicy potrzeby skąpić wody do dostatecznego napojenia krów. Rezerwoar umieszczony w krowiarni, jest tak wielkim, że zawartość jego starczy na kilka dni. — Mielenie ospy i rznięcie sieczki siłą wiatru czyni w większem gospodarstwie użycie lokomobili lub innego opalanego silnika zbytecznym. Zbytecznemi także są siły pomocnicze, niezbędne przy innych silnikach do dowożenia wody, a oszczędność drzewa i węgla do opalania maszyny zapewnia już sama pokrycie procentu od kapitału użytego na budowę wiatraka. Rznięcie sieczki, albo śrutowanie przez pół dnia wystarcza na paszę w ciągu ośmiu dni“.

„Wodociąg wiatrem pędzony, dostarcza tymczasowo wody tylko do stajen, rozszerzenie go na dom mieszkalny jest zamierzonem i da się łatwo wykonać“.

„Gdy przedsięwziąłem wystawienie wiatraka, okoliczni gospodarze nie mieli w początkach zaufania; obawiali się, że wiatr nie starczy, — inni, że burza przewróci wiatrak, przewidywano także, że koszta naprawy tego silnika będą znaczne — i t. p. Tymczasem jednak zamilkły wszystkie te obawy sceptyków. Wiatr wieje wprawdzie u nas nie codziennie, ale wieje zimą i latem tak często, że daje siły o wiele więcej niż potrzeba, aby wyż wymienione roboty wykonać; pompowanie wody wiatrakiem wykonywa się bez żadnej ludzkiej pomocy, tylko potrzeba wiatrak odpowiednio ustawić, puścić w ruch, i w razie potrzeby zatrzymać, czemu podoła obeznany z urządzeniem wiatraka robotnik. Co do naprawy, to żaden silnik nie jest wiecznym; jak u każdej maszyny potrzeba oczyszczać i smarować panewki, a zużyte zastąpić nowemi. Im więcej brak robotnika w gospodarstwie daje się we znaki, tem gorliwiej gospodarz dążyć powinien do tego, aby ludzką siłę zastąpić maszyną. Ponieważ siła elektryczna jeszcze jest zbyt drogą, powinny wiatraki wykonywać wszelkie możliwe roboty w podwórzu, gdyż doświadczono, że siła jakiej dostarczy wiatr, będzie tańszą, niż osiągnięta maszyną innym silnikiem pędzoną. Według dawnych doświadczeń przekonano się, że woda droższą produkuje siłę niż wiatr, maszyny parowe dają siłę kilka razy droższą niż woda, a elektrycznością pędzona maszyna będzie zawsze jeszcze za drogą.

Sniegocki.

Doniesienia kronikarskie.

† **Włodzimierz Nałęcz Morawski,** b. właściciel dóbr, w ostatnich czasach inspektor chowu koni przy Tow. gospod., po ciężkiej chorobie, zaopatrzony SS. Sakramentami zakończył życie w Oleszy dnia 5-go kwietnia przeżywszy lat 78. Eksportacja zwłok z Oleszy do kościoła parafialnego w Kowalówce i złożenie zwłok do grobu familijnego na cmentarzu kowalowieckim odbyło się dnia 7-go kwietnia rano. Cześć pamięci zacnego Człowieka!

Pierwsze Walne zgromadzenie członków „Galicyjskiej spółki zbytu jaj i drobiu“ odbędzie się dnia 11. kwietnia 1910 o godzinie 10-tej przedpołudniem w Biurze Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Karola Ludwika l. 3) z następującym porządkiem dziennym:

1. **Wybór Rady Nadzorczej** (§ 27. Statutu). 2. **Wybór Komisji rewizyjnej** (§ 38. lit. *d.* Statutu).

Członkowie nieobecni mogą się zastąpić pełnomocnikami, którzy jednak muszą być członkami Spółki. Każdy członek może mieć tylko jedno pełnomocnictwo (§ 33. Statutu). W razie braku kompletu przepisanego § 31. ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. (Dziennik ustaw państwa Nr. 70) odbędzie się Walne Zgromadzenie tegoż dnia o godzinie dwunastej w południe o tym samym porządku dziennym, które uchwala bez względu na ilość członków obecnych względnie zastąpionych (§ 35. Statutu). Załączając prócz Statutu także odpowiedni czek, upraszamy o wpłacenie deklarowanych udziałów w myśl § 8. Statutu.

Stanisław Bohdanowicz m. p. *Telesfor Adamski m. p.*
Franciszek Ponicki m. p. *Dr. cam. August Rodakiewicz m. p.*

W odpowiedzi p. Ostoi-Ostaszewskiemu na wzmiankę zamieszczoną na początku „Pogadanki hipologicznej“ w N-rze 14. *Rolnika,* zaznaczam, że nie twierdziłem w przesłanej swego czasu Redakcji *Rolnika* notatce, jakoby Niemcy przezwali Koźle na Kosel, ale doniosłem o tem jako o fakcie, o którym oprócz p. Ostoi-Ostaszewskiego nikt nie wątpi. Przekonać się zaś może p. Ostaszewski, chociażby z pierwszej lepszej encyklopedji, dawniejszego wydania.

Nazwisko hr. Cosel, o które p. Ostoia-Ostaszewski potrąca, nic wspólnego z miastem Koźlem nie miało i mieć nie mogło. Późniejsza hr. Cosel, z domu Brockdorf, następnie za Hoymem, otrzymała to zupełnie zresztą fantazyjne nazwisko (właściwie Cossell) dopiero wtedy, kiedy została metresą Augusta.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę p. Ostoi-Ostaszewskiego, że Koźle (Kosel) nie leży w Poznańskiem, ale w Opolskiem na Górnym Śląsku, przy ujściu Kłodnicy do Odry. W Poznańskiem są tylko dwie stacje rządowych ogierów: w Sierakowie i Gnieźnie.

Może także niesłusznem wydawać się będzie panu Ostoi-Ostaszewskiemu „mniemanie“, że Niemcy tak jak Koźle „wprost“ na „Kosel“ przechrzcili, tak samo przechrzcili Sieraków „wprost“ na „Zirko“, a Gniezno „wprost“ na „Gnesen“ a pieczęcie urzędowe tych stacji takie miana noszą.

Zaręczam jednak, że to także są fakty, które usuwają się z pod wszelkiej dyskusji i „mniemać“ o nich nic innego nie można jak tylko, że tak jest a nie inaczej.

Dr. Wacław Swinarski.

Nowa gorzelnia w Bośni. Towarzystwo akcyjne dla przyrządzenia i spieniężenia produktów rolniczych w Bośni, mające swoją siedzibę w Usora, stawia w swych dobrach w Butmir, w pobliżu Sarajewa i zakładu kąpielowego Ilidże wielką rolniczą gorzelnię z rafinerją spirytusu mającego się wyrabiać z buraków i kukurudzy. Z licznych ofert, została uwzględnioną oferta firmy Nowak & Jahn w Pradze, którzy wykonają całą budowę wzorowo urządzonej fabryki i dostarczą wszystkich maszyn i aparatów.

Każdy rolnik winien dobrze pamiętać, że zima jest najodpowiedniejszą porą do zaopatrzenia się w potrzebne nawozy sztuczne. Kto dotychczas tago zaniedbał ma jeszcze teraz czas do sprowadzenia nawozów pod zasiewy jare; — później bowiem wskutek nawału zamówień, braku wagonów kolejowych do transportu, najlepsze chęci dostawców dostarczenia towaru na czas spełznąć mogą na niczem. — W interesie własnym rolników zatem jest, zaopatrzyć się w czas w niezbędne dla każdej roli składniki pokarmowe jak w kwas fosforowy, potas i azot. Kwasu fosforowego dostarcza się roli najlepiej we formie mączki żużlowej Thomasa, — potasu, we formie 40% soli potasowej, azotu, we formie wapna azotowego.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 24. Czem, a właściwie jaką farbą lub terem jakim, najlepiej pomalować dachy z czarnej blachy żelaznej. *L. z B. . .*

BIBLIOGRAFJA

Nakładem redakcji „Kupca Polskiego" wydaną została książka pt. „Towaroznawstwo" napisana przez dr. A. Bollanda, c. k. profesora Akademji handlowej, chemika Sądu krajowego w Krakowie, jako pierwszy polski, zupełny podręcznik tej gałęzi wiedzy. Towaroznawstwo to obejmuje w 19 rozdziałach całokształt tej nauki.

W odniesieniu do każdego towaru podawane są szczegóły, tyczące się: 1) pochodzenia i utrzymywania towaru; 2) jego istoty, a mianowie cech zewnętrznych, własności fizykalnych i chemicznych, gatunków i zwyczajów handlowych, opakowania i konserwowania; 3) badania jakości towarów, ich surogatów i zafałszowań; 4) zastósowania, środowisk handlowych, danych statystycznych i literatury z uwzględnieniem czasopism fachowych.

Roczniki nauk rolniczych (wydawnictwo Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa pod redakcją Emila Godlewskiego, Stefana Jentysa, Walerjana Kleckiego, Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego) — wyszedł Tom IV. zeszyt 2. w Krakowie i zawiera na str. 305—505: Józefa hr. Tyszkiewicza: Rosa podziemna; Witołda Staniszkisa: Znaczenie kwasu fosforowego w życiu roślin, jego pobieranie i przerabianie; dr. Jana Rostafińskiego: Porównawcze badania nad przemianą materji u przeżuwacza wobec naturalnej paszy lub sucharów; Stefana Jentysa i Leopolda Zaleskiego: W kwestji wpływu wapna na pobieranie kwasu fosforowego z nawozu i z ziemi; Stefana Jentysa: O stosunku ilościowym azotu i kwasu fosforowego w ziarnie owsa jako wskaźniku braków pokarmowych ziemi. Kronika zakładów naukowych i doświadczalnych.

Macierz polska wydała książeczkę zasłużonego popularyzatora, inspektora Mikołaja Niedźwieckiego p. t. Z walk tatarskich. Autor rozpoczyna od opisu pierwszych trzech napadów, poczem kreśli napady dalsze, daje plastyczne, czasem groźne obrazy niewoli tatarskiej, opowiada o osadnictwie polskiem na ziemiach czerwonoruskich, mówi o powstaniu i znaczeniu zamków i zameczków obronnych, kończy zaś pracę piękną apostrofą do obecnego pokolenia, spadkobiercy bohaterskich przodków. Książeczkę zdobi 11 rycin, cena 30 hal.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet złożył 500 K (pięćset) na **budowę pomnika Franciszka Smolki**, byłego Prezesa c. k. galic. Towarzystwa Gosp. na ręce Dyrektora filji Banku austro-węgierskiego Józefa Zgórskiego.

W myśl § 51. warunków ubezpieczeń od gradu Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie mianował Komitet **superarbitrem** Wp. Henryka Mierzeńskiego w Dubowicach w spornej sprawie o wysokość wynagrodzenia za szkodę gradową p. Józefa Grossnassa w Podszumlańcach.

Odniesiono się do c. k. Namiestnictwa o zezwolenie na wypłatę dodatkowej subwencji w kwocie 4000 K na budowę **Zakładu chowu drobiu** przy Akademji weterynarji we Lwowie.

Komitet odniósł się do producentów owiec z powiadomieniem, że się nadarza dobra **sposobność stałego zbytu owiec** tak opasowych jak i chudych, oświadczając, że oferty przyjmuje Agencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Komitet poparł w c. k. Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę nowo powstałej **gorzelni rolniczej** w Ludwikówce pow. Tarnopol o przyznanie udziału w kontyngencie i o uznanie jej za rolniczą i również prośbę gorzelni roln. w Sieteszy pow. Przeworsk w sprawie analogicznej.

Komitet poparł w c. k. Dyrekcji skarbu we Lwowie przyznanie udziału w kontyngencie dla nowo powstałej **gorzelni rolniczej** w Wolicy baryłowej pow. Kamionka strumiłowa.

* * *

W konferencji drożyżnianej, jaka się odbyła w Ministerstwie rolnictwa dnia 15. marca b. r. wziął udział z ramienia Komitetu Referent Dr. cam. August Rodakiewicz.

Komitet delegował Ref. Dra cam. Augusta Rodakiewicza do wzięcia udziału w Walnych zgromadzeniach Rad Oddziałów d. 17. marca b. r. w Kołomyji, a d. 23. marca b. r. w Tłumaczu, celem zabrania głosu **w sprawie organizacji handlu jajami**.

Inspektor hod. p. Kazimierz Bzowski wyjeżdżał do Krakowa celem wzięcia udziału w obradach Towarzystwa mleczarskiego.

Inspektor hod. p. Kazimierz Fedorowicz powrócił z urlopu.

Dr. Władysław Kubik, doc. ogr. w Dublanach wyjeżdżał na 5., 6. i 7. kwietnia do Szczerca; zaś 8. i 9. wyjeżdża do Worochty, celem udzielenia porad i poprowadzenia robót w ogrodzie, a na 11., 12., 13. i 14. kwietnia do Sokala na kurs warzywniczy i sadowniczy; na 25. i 26. kwietnia na kurs warzywniczy do Tarnopola, stamtąd do Okopów św. Trójcy, a z powrotem w celach udzielenia porady co do uporządkowania sadu do Putiatyniec obok Rohatyna.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdża 10. kwietnia br. do Pasiek Łyczakowskich (pow. Lwowski), dla wygłoszenia odczytu w czytelni Koła Tow. Szkoły Ludowej im. Jeża: „O obchodzeniu się z nabiałem".

Adjunkt kontrolny p. Jan Przybyła wyjeżdżał dnia 5—6. marca do Wierzbnej, 6—7 marca do Pełkiń, dnia 7—8. marca do Szówska — celem kontroli mlecznej tamtejszych obór.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego zgromadzenia członków Oddziału przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 22. marca 1910. w Przemyślanach pod przewodnictwem II. wiceprezesa Oddziału pana Romana Tyzenhauza. Obecnych 76 członków.

P. Pzewodniczący konstatując komplet zagaił zgromadzenie i zarządził odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.

Odczytany protokół przyjęto jednomyślnie do wiadomości bez zmiany i dodatku. Następnie udzielił P. Przewodniczący głosu prelegentowi p. Władysławowi Gurskiemu, który w bardzo przystępny i nader dokładny sposób wygłosił wykład przeszło półtora godziny trwający o komasacji gruntu. Wykład ten wzbudził wśród słuchaczy ogromne zainteresowanie objawione licznem zabieraniem głosu, poczem uchwalono na wniosek Jana Sikorskiego, aby Rada Oddziału zorganizowała w roku 1910. wycieczkę interesowanych włościan do miejscowości pod Lwowem, w których przeprowadzono komasację gruntu celem naocznego przekonania się o wartości komasacji. Pan Gurski oświadczył, że w danym razie komisja agrarna we Lwowie udzieli w tym kierunku wszelkich informacji i bardzo chętnie zajmie się prowadzeniem wycieczki.

Członek komisji rewizyjnej p. Józef Manaczyński złożył sprawozdanie z rewizji rachunków Oddziału za rok 1909., poczem na wniosek jego uchwalono jednogłośnie udzielić Radzie Oddziału absolutorjum z tych rachunków oraz najzupełniejsze uznanie i podziękowanie za wydatną pracę nad rozwojem Oddziału i ekonomicznem podniesieniem członków. Na wniosek p. Franciszka Cużytka Walne zebranie powzięło następujące rezolucje:

I. Walne zebranie wyraża przekonanie, że użycie subwencji w kwocie 18. mil. koron, przeznaczonej przez Rząd na podniesienie hodowli, w kierunku utworzenia krajowego zakładu ubezpieczenia inwentarza żywego jest koniecznie potrzebnem i pożądanem.

II. Walne zebranie poleca Prezydjum Oddziału odnieść się do wszystkich Oddziałów, celem poparcia tej rezolucji.

Wskutek odezwy Oddziału lwowskiego c. k. galic. Towarzystwa gosp. z dnia 5. marca 1910. L. 70. uchwalono brzmiące identycznie z rezolucjami przedstawionemi przez redaktora Rolnika prof. dr. p. Jana Paygerta w Oddziale lwowskim w sprawie unifikacji krajowych Towarzystw rolniczych i projektowanej Rady kultury.

Pan Józef Manaczyński stawia następującą rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto: Zważywszy, że, jak notorycznie wiadowo, od czasu zniesienia ustawą z dnia 10. grudnia 1907. Dz. u. kr. Nr. 155. obowiązku odrabiania w naturze prestacji drogowej, stan dróg gminnych tak się pogorszył, że mowy niema o jakiej takiej komunikacji a w czasie opadów atmosferycznych komunikacja wprost ustaje, zważywszy dalej, że wskutek takiego stanu dróg interesy rolnictwa ponoszą niepowetowane straty, zważywszy wreszcie, że Galicja jest krajem rolniczym a zatem dobra komunikacja jest jednym z najważniejszych warunków jej bytu, — zebrani w dniu 22. marca 1910. w Przemyślanach na Walnem zgromadzeniu Oddziału przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego więksi i mniejsi rolnicy powiatu przemyślańskiego wyrażają przekonanie, że częściowe wprowadzenie systemu szarwarkowego dla utrzymania dróg gminnych jest wskazanem i koniecznie pożądanem.

II. Walne zgromadzenie poleca Prezydjum Oddziału, by odniosło się do wszystkich Oddziałów o poparcie u Komitetu we Lwowie tej rezolucji.

Na tem protokół zakończono z uwagą, że po zamknięciu zgromadzenia odbyła się rozsprzedaż szczepów owocowych po zniżonych cenach a to 350 jabłoń po 60 hal., 125 grusz po 60 hal. i 100 śliw po 50 hal.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 28. marca do 3. kwietnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
28 III p.	37·2	38 2	40 3	—4 8	—0 3	—3·2	+1·5	—5·0	2 6	4·0	3·0	81	89	82	NW 2	NE 5	NW 1	1	6	2	0·3	*
29 w.	39·4	38·2	38 6	—2 4	+0 1	—1 5	2 4	—3·8	3·3	4 1	3 7	87	89	90	W 3	W 3	W 3	10	10	10	1·2	*
30 ś.	37·3	38·3	41·3	—4 0	0 5	—1 8	1·5	—4·0	2·8	4·0	3·4	82	83	86	NE 1	E 9	E 6	10	10	3		
31 c.	44·2	44·5	44·9	—3·8	3·1	—1 3	3·5	4·4	2 9	5·0	3·6	84	88	86	E 4	NE 4	NW 1	3	9	0		
1 IV p.	44·6	44·7	46·3	—1 2	1 6	—1 2	4·0	—2·5	3·5	4·4	3·9	84	85	92	NW 3	W 1	NW 1	10	10	0	0·5	*
2 s	48 6	48·5	48·7	—3 8	5 7	—0 1	5·8	- 5·4	2·8	4 9	3 9	82	71	85	O	E 1	W 2	0	0	0		
3 n.	47 9	45·6	42 9	—1·4	9 6	+2 2	10·0	—3·6	3·6	6·9	5·0	88	78	93	E 3	ESE 10	E 6	0	0	0		

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc marzec 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1 mm
I (1–10)	46·3	46·3	46·5	46·3	—1·6	+3·3	—0·5	+0·2	3·6	3·8	3·9	3·8	85	66	88	80	7	5	3	5	—	—	—
II. (11–20)	39·3	38·6	38·7	38·9	+2·2	10·0	+4·4	5·3	4·2	5·0	4·8	4·6	77	57	77	70	8	7	5	6	4·7	3	2
III. (21–31)	38·3	38·1	38·4	38·3	—1·3	3·4	0·4	0·7	3·5	4·2	4·0	3·9	84	74	84	80	6	7	7	7	6·4	5	3
średnie za miesiąc	41·20	40·87	41·12	41·06	—0·27	+5·47	+1·41	+2·02	3·74	4·31	4·24	4·09	81·9	65·7	82·7	76·8	6·1	6·5	5·1	5·9	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	11·1	8	5

maximum ciśnienia powietrza = 749·7 mm. dnia 8.
minimum " " = 731·1 mm. dnia 18.
maximum temperatury " = + 14·8° dnia 13.
minimum " = — 6·4° dnia 9.

Dla mies. marca średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 736·64 mm.
temperatury " = + 2·2°
ilości opadu = 30·3 mm.

Pociągi kolejowe od 1. listopada 1909 r.

Ze Lwowa odchodzą do	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
"	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—		3·30	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	8·00	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23	—	10·38
"	—	9·10*	—	—	2·50*
Stanisławowa	—	—	2·50	—	—
Kołomyji	—	—	—	6·00	—
Stryja	7·30	—	1·45	6·55	11·25
Pustomyt	7·30	10·35 F	1·45	6·55	11·25
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	6·00	9·05	—	3·40	10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15R	3·40	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	10·10	11·35
Janowa	8·20	10·10	1·37	3·40	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50 D	8·34 Z
"	9·00 B	12·41 T	3·45	7·10	11·35 H
"	—	—	—	—	—
Zimnej wody	3·50	8·40	3·30	7·35	11·15
Winnik	5·22	—	—	—	—
Podhajec	5·58	—	—	6·16	—
Winnik ze stacji Podzamcze	—	—	1·30	—	10·35

Do Lwowa przychodzą z	rano	prz. p.	popoł.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
"	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Tarnowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·05*	5·58*	9·30
"	—	—	—	6·40	12·20
Stanisławowa	5·45	—	—	—	—
Kołomyji	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·45	4·25	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·45	4·25	10·15	11·00
Szczerca miasta	—	—	—	—	—
Sambora	8·00	9·57	2·00	—	9·00
Lubienia	8·00	9·57	2·00	9·00	11·45 F
Rawy ruskiej	7·10	11·40	4·50	—	—
Janowa	8·05	1·15	5·00	9·25	10·10
Brzuchowic	7·10	10·05 B	1·48 T	4·50	8·20
"	8·15	12·40	3·27 Z	5·30	9·35 Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45 D	9·50
Winnik	—	—	—	—	12·10
Podhajec	—	11·15	—	9·58	—
Winnik na Podzamcze	7·26	—	—	6·29	—

UWAGA. Pociągi pospieszne oznaczone gwiazdką.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 27. marca do 2. kwietnia 1910. — Pszenica 12·75—13·00; Żyto 8·50—8·75; Jęczmień brow. 7·00—8·00, past. 6·20—6·50, Owies 7·10—7·35, Groch do gotowania 10·50—12·50, pastewny 8·00—9·00, bobik 6·90—7·10, Wyka 7·00—7·30, Koniczyna: czerwona 65·00—75·00, biała 70·0—80·0, szwedzka 75—85, Tymotka 23·00—26·00 Rzepak zimowy 13·00—13·30, letni 0·00—0·00 Chmiel 200—220, Siano lepszej jakości 3·50—4·00, gorszej 3·10—3·25, słoma mierzwiasta 2·80—2·80, do sienników 3·20—3·40, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·78—2·90. Spirytus kontyngentowany 57·00—57·25, eskontyngentowany 37·25—37·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 1. kwietnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·75-13·00, Żyto 8·00—8·25, Jęczmień browarniany 6·50-7·00, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 10·00—11·00. Owies 6·50—7·00, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 70·0-90·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00—27·75, nadkontyngent 17·00—17·50

Usposobienie mdłe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 5. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·40-14·70; (banatka nowa 77—80) 14·20—14·50; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·25—13·60, słowacka (76—79 kg) 13·20—13·65, południowa nowa (76—80 kg) 13·25 13·75; rumuńska nowa (78—80 kg) 14·30—14·65, rosyjska (77—81 kg) 13·90—14·40.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·00—9·20; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·10—9·30; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·75—9·10,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·50—6·90 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·25—6·70, browarniany 6·70—6·90.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·25—8·60; (prima) 7·95—8·25 średni 7·70—7·95 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·45—7·80.

Siano z 5/4. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·60—3·80 (pół (słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·60—2·70; (żytnia) 2·80—2·90 (jęczmienna) 2·80—3·00; (owsiana) 2·60—2·70; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 5·05—5·20; (grubszy) 5·50—5·80; (żytni) 5·20—5·40.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 5. kwietnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg.
Pszenica 28·05—28·25; Żyto 17·35 17·45; Jęczmień (pastewny) 13·10—13·20; Owies 15·00—15·40.

Lwów, dnia 6. kwietnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36. buhaji 10, krów 26, razem bydła rogatego 72 sztuk, jałownika 83, cieląt 79, owiec (kóz) 0, nierogacizny 0, razem 234. Woły opasowe płacono po 77—80, woły chude 68—74, buhaje 68—76, krowy 68—74, jałownik 00—000, cielęta 72—92, nierogacizna 000—000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 344—508, woły chude 240—336, buhaje 256—486, krowy 200—300, jałownika 90—350, cielęta 24—40, nierogacizny 00—000.

Kraków, dnia 1. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 523, cieląt 310, owiec i kóz 2, nierogacizny 272, razem 1107 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 120—270; woły z paszy 220—350 kor., krowy 100—360 kor., jałówki 60—180 kor., cielęta 20—64 kor., owce i kozy 18—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 772, na konsumcję innych gmin kraju 285 sztuk, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 50.

Kraków, dnia 5. kwietnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 74, cieląt 224, owiec i kóz 0, nierogacizny 229, razem 527 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 68—78, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—250, woły z paszy 000—000, krowy 100—240, jałówki 60—231, cielęta 28—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 364, na konsumcję innych gmin kraju 163 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 5. kwietnia 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4605 sztuk. Według gatunku: 3.336 wołów; 516 buhajów; 640 krów; 113 bawołów. Razem 4 605 sztuk. Woły niemieckie prima: 91—96; secunda: 74—90; tertia 68 do 73, wyjątkowo: 101—, woły węg. siwe prima: 72—84: secunda: 60—72; tertia: 54—59; wyjątkowo: ——, woły węgier. zabarwione prima: 88—98; secunda: 70—86; tertia: 62—68; wyjątkowo: 104 —— woły gal.: prima 80—90 secunda: 72—76; tertia: 64—70; wyjątkowo 92-96; buhaje prima: 75—80; secunda i tertia: 65—74; wyjątkowo: 86—00 krowy prima: 72—80, secunda i tertia 60—70; wyjątkowo: 86—; bawoły prima: 48—58; secunda i tertia: 40—46, wyjątkowo: 34—64; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 46—56.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o 472 sztuk większy. Buhaje przy spokojnym obrocie sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Bydło drobne uzyskało wyższą cenę o 2 K. Targ na opasy z powodu silniejszego spędu wołów prawie o około 400 sztuk początkowo odbywał się opieszale. Z tego powodu prima potaniały o 2 K. secunda uzyskały dokładną cenę zeszłego tygodnia, tertia a także i krowy utrzymały się przy silnych cenach zeszłego tygodnia Po południu ochota w kupnie i popyt zwiększyły się. Na zewnątrz sprzedano 9 0 sztuk. Następny targ odbędzie się regularnie 11. kwietnia.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 31. marca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 89 sztuk owiec od 88—136, 156 szt. cieląt od 160—176, wyjątkowo 184— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 7350 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160—176, z galicyjskich 172—178, 33.050 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—120, tylne 120—152, z buhajów: przednie 108-128, tylne 112—132, z krów: przednie 88—104, tylne 100—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni

Targ mięsny z 5. kwietnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 141 sztuk owiec od 1·16—1·36, 126 sztuk cieląt od 1·60—1·80, wyjątkowo 1·88, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3210 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·64—1·80, z galicyjskich 178—184, 35.900 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—120, tylne 120—152, z buhajów: przednie 108—128, tylne 112—132, z krów: przednie 88—104, tylne 100—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 5. kwietnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 693 sztuk, a w szczególności 196 czeskiego 425 galicyjskiego, 72 węgierskiego, — bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 72—84, prima od 85—92, wyjątkowo 00—94; buhaje od 68—88; krowy od 60—88; bydło galicyjskie: woły od 62—84, buhaje od 58—85, krowy od 48—78; młode jednoroczne woły i jałówki od 54—80; za sztukę bydła chudego od 110—140, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 75—82, buhaje 60—83, krowy 61—82, bawoły ——00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 5. kwietnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 884 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 46 bydła młodego, 50 buhajów, 191 wołów, 244 krów, 0 bawołów, 30 cieląt, 283 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 151, a na zewnątrz 572. Płacono za: bydło młode 50—60, buhaje 62—86, woły 64—84, krowy 52—86, bawoły 00—00, cielęta 90—108, świnie galicyjskie 114—140, węgierskie — — — owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 47, świń 74, owiec 0

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 5. kwietnia 1910.

Spęd wynosił łącznie 11 185 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 146—150, wyjątkowo 000—000, opasy średnie 136—144, opasy stare i lekkie 124-135, morawskie podświnki prima 134—140, wyjątkowo 144, galicyjskie podświnki prima 130—140, wyjątkowo 142, secunda i tertia 120—128, wieprze i wysortowane świnie do chowu 116—120.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o 819 podświnek mniejszy a co do opasów prawie taki sam. Opasy utrzymały się przy cenach zeszłego tygodnia. Podświnki z powodu znacznie słabszego spędu popytywano ochoczo i sprzedawano o 4—6 h. drożej.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.